Selekcjoner Klaudiusz Hirsch o tym jak Polska została mistrzem świata w Cancun w socci **str. 2**

FOT. SOCCA.PL

W maju 1945 r. Brytyjczycy internowali w Austrii Kozaków dońskich, a następnie wydali ich Stalinowi str. 9

POD PARAGRAFEM

Czwartek,
11.12.2025
Wydanie 1
Nr 287 (24.869)

GŁOS WIELKOPOLSKI

80 LAT

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Poznański Stomil na skraju upadku. Co się wydarzy w firmie ze Starołęki po 1 stycznia? **str. 3**

FOT. MARCIN OBARA

Donald Tusk nie chce podwyżki składki zdrowotnej. Rządowi koalicjanci są innego zdania **str. 6**

Wołodymyr Zełenski deklaruje chęć zorganizowania wyborów prezydenckich **str. 7**

FOT. ADAM JANKOWSKI

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

PIŁKA NOŻNA

Lech szykuje się do dzisiejszego meczu

z 1. FSV Mainz i wie już, że w marcu w PP zagra u siebie z Górnikiem Zabrze **str. 15 i 16**

POZNAŃ

Pełzający remont na Ratajczaka

Remont ul. Ratajczaka w Poznaniu będzie trwał przez kolejne 600 dni. Jest to ostatni etap przebudowy centrum. W ubiegłym tygodniu odwiedziliśmy lokalnych przedsiębiorców z ul. Ratajczaka w Poznaniu. Od początku listopada muszą mierzyć się z rozpoczętym remontem ulicy - za około 600 dni ma tu powstać torowisko i dwa nowe przystanki. Zdaniem Zarządu Dróg Miejskich, nowa linia tramwajowa usprawni komunikację między Wildą i Dębcem a centrum miasta. Emilia Ratajczak

Czytaj str. 5

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

ZDROWIE „PIĘKNE PORODY" Z MIEJSCA ZYSKAŁY POPULARNOŚĆ

Dlaczego na Polnej mamy kochają wodę?

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

Poznańska porodówka przy Polnej uruchomiła możliwość porodów do wody zaledwie kilka dni temu, a już na świat przyszła trójka dzieci.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Na zdjęciu Bruno i jego mama Ania. Bruno przyszedł na świat za sprawą porodu w wodzie. Jest jednym z trojga dzieci urodzonych w wannie

Zainteresowanie przerosło oczekiwania personelu - w ciągu pierwszej doby po ogłoszeniu nowej opcji do szpitala zadzwoniły dziesiątki kobiet. Położne mówią o „pięknych, w pełni fizjologicznych porodach", a pacjentki - o mniejszym bólu, intymności i poczuciu bezpieczeństwa.

Ginekologiczno-Położniczy Szpital Kliniczny im. Heliodora Święcickiego Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu uruchomił porody do wody w tzw. sali Makowej. Dotychczas kobiety mogły korzystać z wanny jedynie w pierwszej fazie porodu, jako metody niefarmakologicznego łagodzenia bólu. Od 6 grudnia mogą w niej również rodzić.

- Marikę poznałam rozpoczynając dyżur o 19. Została przyjęta z Izby Przyjęć z rozwarciem 6 cm, rodziła swoje pierwsze dziecko. Na wstępie poinformowała nas, że rano była na kwalifikacji i chce rodzić do wody - wspomina położna odbierająca pierwszy taki poród na Polnej, Renata Grzybowska. Położna dodaje, że już po godzinie pacjentka zaczęła czuć pierwsze parcie. - To był odpowiedni moment na wejście do wanny. Na sali panowała przyjemna atmosfera: przygaszone światło, cicha, spokojna muzyka. Immersja wodna przyniosła Marice dużą ulgę, zaczęła spontanicznie popierać - opisuje.

Nie obyło się jednak bez trudności. - Dziecko niechętnie obniżało się w kanale rodnym. Postanowiłyśmy z Mariką, że popracujemy jeszcze poza wanną, żeby ułatwić jej córeczce narodziny. Dzięki zaproponowanym pozycjom wertykalnym i determinacji Mariki mała Maja zaczęła współpracować i urodziła się do wody, spełniając marzenie mamy - podkreśla Grzybowska. Tego samego weekendu w wodzie urodziła się jeszcze dwójka dzieci, w tym mały Bruno.

Jego mama, Ania, relacjonując swój poród, przyznaje, że decyzja była spontaniczna. - Zobaczyłam ogłoszenie na Facebooku, zadzwoniłam, umówiłam się na kwalifikację. Wyszłam z gabinetu z zielonym światłem - mówi. Pierwsze doświadczenie porodu miała trudne, dlatego różnica była wyraźna. - Drugi, do wody, był nieporównywalnie łatwiejszy. Bóle krzyżowe w wodzie naprawdę dało się znieść - dodaje.

Czytaj str. 4

Nr ISSN 2353-6179 Nr indeksu 350-281

Nowy Kaufland na Górczynie otworzył już swoje podwoje **str. 5**

Poznańska Fundacja Africa Help wspiera edukację dzieci na Czarnym Lądzie, a także zachęca mieszkańców stolicy Wielkopolski do zakupów w afrykańskim sklepie **str. 3**

Młodzież „szponci" już po nowemu, czyli skąd się wzięło słowo roku **str. 4**

eprasa.pl 63f164eb55

AUTOPROMOCJA 0010990394

Zamów **prenumeratę**
Głos Wielkopolski 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Jutro w naszej gazecie **PULS**

- „Byłem świętym Mikołajem" – reportaż wcieleniowy naszej redakcji
- Internet nie ma ograniczeń wiekowych – jest atrakcyjny dla każdego

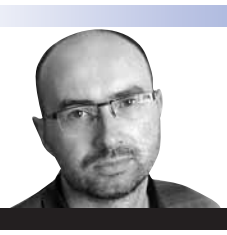

Radosław Patroniak

REMONTY I NAPRAWY – ZMORA POLAKÓW

Z przyziemnych tematów Polacy najchętniej rozmawiają, zwłaszcza w mieszanym gronie, o pogodzie, zdrowiu, remontach i naprawach. Redakcyjna koleżanka stworzyła nawet cykl artykułów na temat wpadek i nieporozumień na linii klient - Leroy Merlin. Początkowo francuska sieć hipermarketów branży budowlanej próbowała wyjaśniać swoje potknięcia, tłumaczyć się z nieudanych remontów łazienek czy kuchni. Po pewnym czasie przestała jednak odpowiadać na pytania, uznając pewnie, że prostsze będzie wypłacanie odszkodowań pokrzywdzonym klientom.

Ktoś może sobie pomyśleć, że koleżanka uczyniła ze znanej firmy kozła ofiarnego, a to nieprawda, bo sam doświadczyłem niekompetencji i beztroski w podejściu do banalnie prostych kwestii sprzedażowych i logistycznych w konkurencyjnych firmach. Odnoszę więc wrażenie, że boom na budowlankę w naszym kraju doprowadził do sytuacji, że nikt w tej branży nie przejmuje się już odczuciami klienta, bo wychodzi z założenia, że jak nie ten to inny zrobi utarg czy plan. Wracając do Leroy Merlin to ma najwięcej wpadek, bo ma też najtańszą ofertę remontów, więc cieszy się ona pewnie największą popularnością. Budowlanka to kraina mlekiem i miodem płynąca także z innego powodu. Jeśli ktoś chce przeprowadzić remont, to musi myśleć o nim rok, najpóźniej 9 miesięcy wcześniej. Przyjęcie przez kogoś zlecenia po miesiącu może zwiastować kłopoty. Równie duże rozpasanie króluje wśród „złotych rączek" i fachowców od napraw AGD. Za samo zdiagnozowanie problemu firmy żądają 300 zł. Ktoś powie - właśnie tak działa wolny rynek. A ja mu powiem, że może tak sobie opowiadać, dopóki w domu coś mu się nie zepsuje...

Pogoda w regionie

Poznań

Dzień **10°C** Noc **4°C**

Barometr **1020 hPa**
Wiatr **18 km/godz.**
Biomet **niekorzystny**

Kalisz
Dzień **10°C** Noc **4°C**

Leszno
Dzień **11°C** Noc **4°C**

Piła
Dzień **9°C** Noc **4°C**

Od piątku niższe temperatury, ale za towięcej słońca, zwłaszcza w Poznaniu

Klaudiusz Hirsch: Ekstraklasy nie mamy, za to jesteśmy mistrzami świata!

Opr. Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Polska piłka nożna staje się potęgą - na razie w socci, w której Biało-Czerwoni zdobyli w tym roku złoty medal mistrzostw Europy i świata. Do tytułu poprowadził ich pochodzący z Poznania, Klaudiusz Hirsch.

- Socca to najprościej piłka nożna sześcioosobowa - to jest chyba najprostsza definicja. Patrząc na polskie realia - to jest to piłka orlikowa. Właśnie tych obiektów jest akurat w Polsce mnóstwo - powiedział PAP Klaudiusz Hirsch, selekcjoner reprezentacji, która w nocy z niedzieli na poniedziałek w meksykańskim Cancun sięgnęła po tytuł mistrza świata.

Triumf Polaków nie jest jednak sensacją, ani nawet niespodzianką. Biało-Czerwoni wystąpili na wszystkich sześciu mundialach i mieli już na koncie trzy krążki - dwa srebrne i jeden brązowy.

- Z tego powodu mogliśmy być uważani za jednego z faworytów turnieju. W socci jest już pewien układ sił. Z drugiej strony po raz pierwszy wystąpiły reprezentacje Holandii i Czech, które nie były klasyfikowane. Ich postawa była pewnym zaskoczeniem, ale teraz możliwe, że te drużyny wkrótce dołączą do czołówki - tłumaczył Hirsch.

FOT. SOCCA.PL

Selekcjoner złotej kadry, Klaudiusz Hirsch w przeszłości był zawodnikiem i trenerem Akademii Słowa Poznań

W mistrzostwach wystąpiły 32 zespoły podzielone na osiem grup. Polacy do 1/8 finału awansowali z kompletem zwycięstw i w fazie pucharowej pokonali kolejno Oman 2:1, Czechy 4:2 i Holandię 2:1. W wielkim finale biało-czerwoni wygrali z Meksykiem 3:1.

- Trudno wskazać, który mecz był najtrudniejszy, myślę, że scenariusze tych spotkań przeszły wszelkie oczekiwania. To były ogromne emocje, horrory, pojedynki nie zawsze układały się po naszej myśli - aż czterokrotnie odrabialiśmy straty. Dlatego wielkie słowa uznania dla zawodników, bo udźwignęli ciężar tych meczów szczególnie pod kątem mentalnym, gdy już się naprawdę „paliło" - opowiadał szkoleniowiec rodem z Poznania.

Jak dodał, finał miał imponującą oprawę i toczył się w niezwykłej atmosferze. Na trybunach zasiadło ponad trzy tysiące niezwykle głośnych kibiców.

- Gdy na rozgrzewce wyszedłem na środek boiska, to był jeden wielki tumult, coś niesamowitego - bębny, trąbki, okrzyki i fala meksykańska. Mogło to nas sparaliżować, ale nasi piłkarze pokazali, że są prawdziwymi fajterami. Ta atmosfera to nas poniosła o zwycięstwa - zauważył.

Jak zapewnił Hirsch, środowisko socca, choć nie jest specjalnie obecne w mediach, ma mocną pozycję w kraju. Powstaje coraz więcej lig, które ściśle współpracują z Polską Federacją Socca (PFS).

- To jest sport amatorski, dlatego nie mamy ekstraklasy, pierwszej czy drugiej ligi. Są za to setki lig lokalnych, z których najlepsze zespoły rywalizacją w eliminacjach do mistrzostw Polski, czy Pucharu Polski. Mistrz kraju wyłaniany jest podczas jednego turnieju - tłumaczył selekcjoner. (PAP)

POŻEGNANIE PATRYKA RAJKOWSKIEGO, MEDALISTY MŚ I ME W KOLARSTWIE

FOT. RADOSŁAW PATRONIAK

W poniedziałek podsumowano sezon w UKS TFP Jedynce Kórnik podziękowano za 18 lat reprezentowania miejscowych barw, Patrykowi Rajkowskiemu, najwybitniejszemu zawodnikowi Jedynki, wielokrotnemu medaliście MŚ, ME i MP na torze, a także olimpijczykowi z Tokio. - Jestem patriotą lokalnym i żaden klub w Polsce nie mógł mnie podkupić. Czy w Kórniku będą moi następcy? Tak, jeśli chęci do pracy nie zabraknie Robertowi Taciakowi - mówił niespełna 30-letni kolarz, trapiony przez ostatnie lata kontuzjami. PAT

AKCJA CHARYTATYWNA 0111434801

eprasa.pl 63f164eb55

nasz REGION

www.gloswielkopolski.pl

KRÓTKO

TARNOWO PODGÓRNE

Uprowadzenie 18-latka

Do wymuszenia zwrotu długu doszło w nocy z 21 na 22 listopada. Policjanci ustalili, że 18-latek, idąc na spotkanie, został przyblokowany przez dwa samochody. Z pojazdów wysiedli dwaj 21-letni mężczyźni, którzy zaatakowali młodzieńca. Bili go i kopali, domagali się zwrotu pieniędzy, które – według ich oceny – był im winny.

Kiedy okazało się, że chłopak nie ma przy sobie gotówki, agresorzy zabrali mu telefon, a następnie siłą wsadzili do jednego z aut. Zabrali go do miejsca zamieszkania i tam ponownie zażądali wydania pieniędzy. Przestraszony 18-latek oddał im 1000 zł – całą kwotę, jaką miał w domu. Sprawcy zapowiedzieli powrót po „resztę" i odjechali.

Po zgłoszeniu telefonicznym mundurowi podjęli działania. Praca operacyjna śledczych z Komisariatu Policji w Tarnowie Podgórnym doprowadziła do zatrzymania obu 21-latków w ich domach. Mężczyźni zostali umieszczeni w policyjnym areszcie.

Grozi im kara do 5 lat pozbawienia wolności. (MS)

POZNAŃ

Zaprotestują w supermarkecie

W niedzielę, 14 grudnia o godz. 12 pracownicy Kauflanda mają odłożyć wszystko i zastrajkować zgodnie z prawem do strajku. Wstrzymanie pracy zaplanowano na dwie godziny. Dlaczego strajkują?

- Chcemy godziwego wynagrodzenia za ciężką, fizyczną i odpowiedzialną pracę. Bo nie pozwolimy, by nas lekceważono. Bo tylko wspólny sprzeciw daj efekty – informują członkowie OPZZ Konfederacji Pracy. Obecnie pracownicy zarabiają ok. 3700 zł na rękę.

Strajk jest legalny, chociaż za czas jego trwania nie przysługuje wynagrodzenie. Pracownicy mają ustawić się przed wejściami do marketów i magazynów. Dzień później z kolei odbędzie się kolejna tura mediacji z zarządem firmy. Kaufland w Poznaniu znajduje się na ul: Głogowskiej, Alejach Solidarności i Opieńskiego. (MS)

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Emilia Ratajczak – **61 860 60 82**
Piła: Martin Nowak – **797 607 926**
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – **502 499 351**
Leszno: Anna Maćkowiak – **502 499 724**

WĄGROWIEC

Poważny pożar wybuchł we wtorek wieczorem w kamienicy przy ulicy Pocztowej. Z budynku ewakuowano dwie osoby. Ogień wybuchł na poddaszu kamienicy ok. godz. 21.40. Na miejscu pojawiło się kilkanaście jednostek straży pożarnej z powiatu wągrowieckiego, a także zastępy z Chodzieży, Poznania i Rogoźna. W kamienicy, w której wybuchł pożar, mieszkało 17 osób. **SZKI**

FOT. OSP ROGOŹNO

POZNAŃ

Kierujący pojazdem jechał pod prąd na rondzie Rataje. Policja przypomina, że za jazdę pod prąd grozi mandat, punkty karne, a w skrajnych przypadkach nawet grzywna sądowa (do 30 tys. zł) i utrata prawa jazdy. **MS**

120 osób na bruk? Jest już wniosek o likwidację Stomilu

Szymon Paź
szymon.paz@glos.com

2 stycznia zapadnie decyzja, czy niemal 100-letni poznański producent ogumienia zostanie postawiony w stan likwidacji. Czeka na nią blisko 120 pracowników firmy.

Saga z likwidacją Stomil-Poznań SA, producenta wyrobów gumowych, w tym opon wykorzystywanych w Polskich Siłach Zbrojnych, trwa od lat. W 2021 r. związkowcy z fabryki na Starołęce alarmowali, że ze względu na długi firmie grozi likwidacja. W ciągu 4 lat sytuacja niewiele się zmieniła - Stomil wyszedł z długów sprzedając w 2023 r. Polskiej Grupie Zbrojeniowej SA grunty, na których stoi. Pieniędzy starczyło na spłatę długów, zabrakło na modernizację zakładu czy przeniesienie produkcji. W efekcie firma znowu ma długi, około 17 milionów złotych. Zarząd złożył wniosek o postawienie firmy w stan likwidacji. Głosowanie na Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy (około 85 proc. akcji ma PGZ, resztę Skarb Państwa i pracownicy) zaplanowane jest na 2 stycznia 2026 r.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Związkowcy deklarują, że nie boją się przenosin czy fuzji. Ale obecna sytuacja Stomilu bardzo ich męczy

Związkowcy przyznają, że sytuacja firmy jest ciężka. Po 1989 r. nie przeszła restrukturyzacji, nie zainwestowano w nową technologię, nie zmodernizowano linii produkcyjnych. Ostatni raz dochód Stomil przyniósł w 2012 r. Zakład produkuje opony w technologii diagonalnej - popularne w rolnictwie, budownictwie czy przemyśle. Do niedawna ważnym klientem było Wojsko Polskie, ale nowy, kupiony w Polsce czy na Zachodzie sprzęt wykorzystuje inne rodzaje ogumienia. - Nawet w przypadku opon diagonalnych łatwo kupić lepsze, tańsze, także wyprodukowane w Polsce - zwraca anonimowo uwagę jeden z menedżerów PGZ.

Pracownicy Stomilu szacują, że przeniesienie zakładu i modernizacja produkcji to koszt około 300 - 400 milionów złotych. To jeden z wielu scenariuszy, który analizowano w sprawie przyszłości firmy. Andrzej Grzyb, szef sejmowej Komisji Obrony Narodowej, mówi, że w ostatnim czasie ze Stomilu planowano zrobić dystrybutora ogumienia dla Polskich Sił Zbrojnych.

Związkowcy całą sytuacją czują się już bardzo zmęczeni. Twierdzą, że nie straszne im przenosiny czy połączenie z inną firmą. - Boimy się, że postawienie zakładu w stan likwidacji będzie oznaczało zakończenie produkcji w przeciągu pół roku. W takiej sytuacji łatwo o odejścia, a jeśli PGZ będzie myślało o przeniesieniu produkcji, bez wykwalifikowanego personelu wznowienie pracy będzie trudniejsze - mówi anonimowo jeden ze związkowców. - Naszym zdaniem upadek Stomilu będzie problemem dla polskiej obronności, nie do rozwiązania w krótkim terminie.

Pomoc dla dzieci w Afryce wprost z Poznania

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polsksapress.pl

Od 2020 roku poznańska fundacja niesie pomoc do Afryki. Zaczęło się od budowy studni dla społeczności masajskiej a obecnie Fundacja Africa Help zapewnia edukację dzieciom z obozu uchodźców.

– Fundacja czynnie zaczęła działać pod koniec 2020 roku. Wówczas pojechałam do Tanzanii na zaproszenie misjonarza – zaczyna opowiadać Anna Walkowiak, prezes Fundacji Africa Help.

Wówczas celem kobiety było zbudowanie studni dla społeczności masajskiej.

– Udało się i od tego zaczęła się cała ta przygoda fundacyjna. Choć ta chęć pomocy w Afryce już wcześniej była moim marzeniem – wyznaje Anna. - Tam zobaczyłam świat zupełnie inny od naszego. Nie można tego porównać do warunków europejskich. Przede wszystkim uderzyło mnie to, że nie ma dostępu do podstawowych rzeczy, jak czysta woda, bezpieczne warunki sanitarne i opieka medyczna.

Obecnie Fundacja Africa Help obchodzi swoje czterolecie. Ich projekty działają w Tanzanii, gdzie pomagają rodzinom masajskim oraz w obozie dla uchodźców Sudanu Południowego na terenie Ugandy. Oprócz studni „budują" też dzieci, a dokładniej ich edukację.

Aby pomóc jednemu nastolatkowi w edukacji wystarczy 250 złotych. Właśnie tyle miesięcznie kosztuje opłacenie czesnego i internatu w szkole poza obozem. Ta oddalona jest dwie godziny od obozu. Cel jest prosty. Wyedukować dzieci i dać im nadzieje na przyszłość.

– To dla nich taki prezent od Pana Boga, że mogą się edukować – uważa Aleksandra Kozianowska, wspierająca projekt.

Oprócz wsparcia finansowego darczyńców fundacja zdobywa fundusze dzięki działalności sklepu charytatywnego - afrykańskiego domu mody położonego na ulicy Kramarskiej 32 w Poznaniu.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011434794

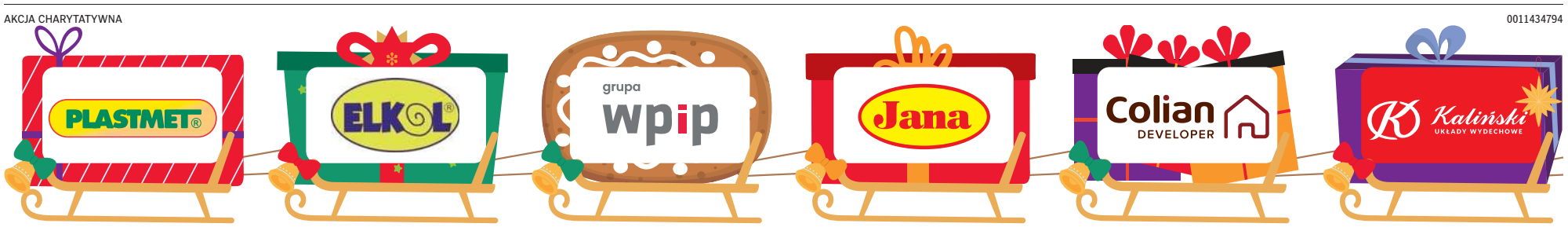

eprasa.pl 63f164eb55

Młodzież „szponci” już po nowemu

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

„Szponcić”, „6-7” i „OKPA” triumfują w plebiscycie Młodzieżowe Słowo Roku 2025. Językoznawcy widzą w tym powrót dawnych słów, kody popkultury i język relacji.

FOT. MAJA MACKOWIAK-KRUCZEK

Prof. Michał Szczyszek z Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu

W plebiscycie na Młodzieżowe Słowo Roku 2025 pierwsze miejsce zajęło słowo „szponcić”/„szpont”, drugie - połączenie cyfr „6-7”, a trzecie - wyraz „OKPA”. Zdaniem eksperta taki wybór nie jest przypadkowy.

- Są to wyrazy, ich połączenia oraz zestawienia cyfr, które na pierwszy rzut oka mają bardzo szerokie znaczenie albo sprawiają wrażenie pozbawionych sensu. W językoznawstwie mówi się wówczas o funkcji fatycznej, polegającej na nawiązywaniu, podtrzymywaniu lub kończeniu kontaktu między rozmówcami - wyjaśnia prof. Michał Szczyszek z UAM.

Zwycięskie słowo, jak wskazuje językoznawca, jest najbardziej złożone znaczeniowo spośród całego podium.

- Czasownik szponcić, używany naprzemiennie z rzeczownikiem szpont, cechuje się dużą wieloznacznością. Może wyrażać ocenę negatywną, na przykład w znaczeniu: robić coś niewłaściwego lub cwaniakować, ale także ocenę pozytywną - organizować coś ciekawego, robić coś szalonego czy flirtować - zauważa ekspert.

Zdaniem prof. Michała Szczyszka podium Młodzieżowego Słowa Roku 2025 trafnie obrazuje najważniejsze tendencje we współczesnej młodomowie.

- Po pierwsze widzimy powrót dawnych słów w nowym znaczeniu, po drugie -czerpanie z popkultury i tworzenie komunikacyjnych kodów, po trzecie - hybrydyzację językową. Wszystko to funkcjonuje w ramach komunikacji nastawionej przede wszystkim na relacje i podtrzymywanie kontaktu - podsumowuje ekspert.

REKLAMA 0011443239

Jarmark Bożonarodzeniowy

w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie

14.12.2025 r.

MUZEUM NARODOWE ROLNICTWA I PRZEMYSŁU ROLNO-SPOŻYWCZEGO W SZRENIAWIE

Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie (gmina Komorniki k. Poznania) zaprasza na Jarmark Bożonarodzeniowy, który odbędzie się 14 grudnia 2025 r. w godzinach 10.00-16.00.
Jarmark ma na celu ukazanie tradycji bożonarodzeniowej oraz obrzędowości ludowej, połączonych z aspektem komercyjnym związanym z okresem przedświątecznych zakupów. Podczas imprezy zaprezentowany zostanie bogaty program artystyczny oraz interaktywne stanowiska muzealne.
Zwiedzający będą mogli zakupić produkty związane z tradycją bożonarodzeniową, pamiątki od drobnych wystawców, a także rękodzieło wykonywane przez coraz rzadziej spotykanych twórców ludowych.
Nie zabraknie również słodkości: pierników, ciast bożonarodzeniowych oraz dań kojarzonych z tym świętem.
Dla najmłodszych przygotowano takie atrakcje, jak m.in. przedstawienie o tematyce świątecznej czy warsztaty, podczas których wspólnie z rodzicami będzie można wykonać gwiazdkowy stroik lub inną pamiątkę.
W Pałacu odbędzie się konkurs organizowany wspólnie z Instytutem Skrzynki: „Najlepszy Smak Powiatu Poznańskiego 2025 – Na wigilijnym stole”.

Muzeum Narodowe Rolnictwa w Szreniawie, ul. Dworcowa 5, 62-052 Komorniki (koło Poznania)

Szczegóły wydarzenia można znaleźć na stronie internetowej organizatora:
www.muzeum-szreniawa.pl

Taki poród łagodzi bóle i zostaje na zawsze w pamięci

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

Poznańska porodówka przy Polnej uruchomiła możliwość porodów do wody zaledwie kilka dni temu, a już na świat przyszła trójka dzieci.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Mały Bruno i jego mama Ania mogli wczoraj liczyć na duże zainteresowanie poznańskich mediów

Zainteresowanie przerosło oczekiwania personelu - w ciągu pierwszej doby po ogłoszeniu nowej opcji do szpitala zadzwoniły dziesiątki kobiet. Położne mówią o „pięknych, w pełni fizjologicznych porodach”, a pacjentki - o mniejszym bólu, intymności i poczuciu bezpieczeństwa.

Maja była pierwsza

Ginekologiczno-Położniczy Szpital Kliniczny im. Heliodora Święcickiego Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu uruchomił porody do wody w tzw. sali Makowej. Dotychczas kobiety mogły korzystać z wanny jedynie w pierwszej fazie porodu, jako metody niefarmakologicznego łagodzenia bólu. Od 6 grudnia mogą w niej również rodzić. - Marikę poznałam rozpoczynając dyżur o 19. Została przyjęta z Izby Przyjęć z rozwarciem 6 cm, rodziła swoje pierwsze dziecko. Na wstępie poinformowała nas, że rano była na kwalifikacji i chce rodzić do wody - wspomina położna odbierająca pierwszy taki poród na Polnej, Renata Grzybowska. Położna dodaje, że już po godzinie pacjentka zaczęła czuć pierwsze parcie. - To był odpowiedni moment na wejście do wanny. Na sali panowała przyjemna atmosfera: przygaszone światło, cicha, spokojna muzyka. Immersja wodna przyniosła Marice dużą ulgę, zaczęła spontanicznie popierać - opisuje. Nie obyło się jednak bez trudności. - Dziecko niechętnie obniżało się w kanale rodnym. Postanowiłyśmy z Mariką, że popracujemy jeszcze poza wanną, żeby ułatwić jej córeczce narodziny. Dzięki zaproponowanym pozycjom wertykalnym i determinacji Mariki mała Maja zaczęła współpracować i urodziła się do wody, spełniając marzenie mamy - podkreśla Grzybowska. Tego samego weekendu w wodzie urodziła się jeszcze dwójka dzieci, w tym mały Bruno. Jego mama, Ania, relacjonując swój poród, przyznaje, że decyzja była spontaniczna. - Zobaczyłam ogłoszenie na Facebooku, zadzwoniłam, umówiłam się na kwalifikację. Wyszłam z gabinetu z zielonym światłem - mówi. Pierwsze doświadczenie porodu miała trudne, dlatego różnica była wyraźna. - Drugi, do wody, był nieporównywalnie łatwiejszy. Bóle krzyżowe w wodzie naprawdę dało się znieść. A atmosfera? Przygaszone światło, ciepło, spokój... To zostanie w pamięci na całe życie - dodaje.

Poród w wodzie –fala zainteresowania

Zainteresowanie ciężarnych rodzeniem w wodzie jest ogromne, co potwierdza ordynator bloku porodowego, dr Tomasz Piekarski. - Po publikacji posta w mediach społecznościowych szpitala położna koordynująca nie mogła swobodnie poruszać się po domu, bo telefon dzwonił bez przerwy - mówi z uśmiechem. Jednocześnie zaznacza, że do takiego porodu mogą zostać zakwalifikowane wyłącznie pacjentki z ciążą bez powikłań. - Warunkiem jest fizjologiczny przebieg ciąży.

Dyskwalifikują m.in. nadciśnienie, krwawienia, łożysko przodujące, choroby serca czy podejrzenie dużego płodu - wyjaśnia.

Położne: to nie moda, to potrzeba kobiet

Jak podkreślają położne, pierwsze porody do wody przebiegły całkowicie naturalnie, bez farmakologicznego znieczulenia. - Woda działa przeciwbólowo, rozluźnia i pozwala przyjąć wygodniejszą pozycję - tłumaczy położna Iwona Marczak. - Te kobiety w ogóle nie potrzebowały leków. Zdaniem personelu rosnące zainteresowanie tą formą porodu jest zauważalne od dawna. - To nie jest moda, tylko oczekiwania pacjentek - mówi położna Katarzyna Cabańska. - Kobiety szukają łagodniejszego, spokojniejszego porodu. Część jechała do Warszawy, bo w Poznaniu nie miała takiej możliwości. Korzyści dotyczą również noworodków. - Dziecko wychodzi z wody do wody, w przygaszonym świetle, bez nagłych bodźców. Te maluchy są spokojniejsze - opisuje Marczak. - Jedno z urodzonych dzieci miało rodziców-nurków, więc „pierwsza lekcja” wyszła idealnie - dodaje z uśmiechem.

Na razie poród do wody możliwy jest w jednej sali - makowej. Jeśli zainteresowanie utrzyma się na obecnym poziomie, możliwa będzie szybka rozbudowa. - Jesteśmy przygotowani, by uruchomić drugą salę - potwierdza ordynator.

AKCJA CHARYTATYWNA 0211437813

BUTRANS POZNAŃ - MATERIAŁY BUDOWLANE SP. Z O.O.
POSNANIA OŚRODEK WYPOCZYNKOWY
EFAR ARMATURA INSTALACYJNA
Stowarzyszenie Księgowych w Polsce Oddział Wielkopolski w Poznaniu
Enea Operator
PETROLHAWEN Paliwa dla każdego 35 LAT

eprasa.pl 63f164eb55

Miasto odpowiada na zarzuty przedsiębiorców z Ratajczaka

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Remont ul. Ratajczaka w Poznaniu będzie trwał przez kolejne 600 dni. Jest to ostatni etap przebudowy centrum.

W ubiegłym tygodniu odwiedziliśmy lokalnych przedsiębiorców z ul. Ratajczaka w Poznaniu. Od początku listopada muszą mierzyć się z rozpoczętym remontem ulicy - za około 600 dni ma tu powstać torowisko i dwa nowe przystanki. Zdaniem Zarządu Dróg Miejskich, nowa linia tramwajowa usprawni komunikację między Wildą i Dębcem a centrum miasta.

Jednak jak zauważają przedsiębiorcy - na ul. Ratajczaka, oprócz prac rozbiórkowych i opłotowania, na razie niewiele się dzieje. Przyznaje to samo miasto. Jak przekazuje Joanna Żabierek, rzeczniczka miasta i prezydenta Poznania, główny front robót skupiony jest na skrzyżowaniu ul. Wierzbięcice, Matyi i Królowej Jadwigi, „by jak najszybciej można było przywrócić ruch tramwajowy w postaci skrętu z ul. Matyi w ul. Wierzbięcice". Obecnie prace prowadzone są w dwóch lokalizacjach - w południowej części węzła Wierzbięcice oraz ul. Ratajczaka między ul. Św. Marcin i Ogrodową.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Tak obecnie wygląda ulica Ratajczaka w Poznaniu. Jest wyłączona z ruchu, ale nie ma niej ekipy budowlanej

- Na skrzyżowaniu ulic Wierzbięcice, Matyi i Królowej Jadwigi trwa korytowanie, czyli przygotowanie podłoża pod nową konstrukcję torowiska. Rozpoczęła się rozbiórka dwóch zejść do przejścia podziemnego przy przystanku tramwajowym Wierzbięcice - odpowiada rzeczniczka. - Jednocześnie w rejonie ul. Niezłomnych i Kościuszki trwają prace związane z renowacją przyłączy kanalizacyjnych w celu przygotowania ich do podpięcia pod nową sieć. Równolegle trwa proces przesadzania drzew, po którym będzie można przystąpić do dalszych działań w zakresie nowej kanalizacji.

Prace realizowane będą 6 metrów pod ziemią, jak twierdzi rzeczniczka wiąże się to z bardzo głębokimi wykopami, koniecznością montażu szalunków oraz transportem niezbędnego materiału. A te zostały zamontowane już teraz przede wszystkich z powodów bezpieczeństwa.

Przebudowa ul. Ratajczaka stanowi finalny element realizowanego etapami projektu przebudowy centrum miasta.

- Firmy prowadzące działalność bezpośrednio przy remontowanej ulicy mogą ubiegać się o obniżenie czynszu za lokale miejskie nawet do 50 proc. W przypadku lokali zlokalizowanych przy ulicach sąsiadujących obniżka może wynieść do 25 proc. - przekazuje Żabierek.

Procedura wymaga, aby przedsiębiorcy, którzy chcą skorzystać z tej formy wsparcia, złożyli wniosek do Zarządu Komunalnych Zasobów Lokalowych. Każda sprawa rozpatrywana jest indywidualnie.

ZA CZYM KOLEJKA TA STOI?

FOT. JAN JELIŃSKI

Wczoraj pierwsi klienci weszli do nowego marketu sieci Kaufland przy ulicy Głogowskiej 132. Przed wejściem ustawiła się kolejka, a parking całkowicie wypełnił się samochodami. Obiekt powstał w miejscu dawnego Górczyńskiego Centrum Handlowego. W nowym budynku, oprócz marketu Kaufland mieszczą się także inne sklepy i punkty usługowe, a na pierwszych klientów czekały specjalne promocje i drobne upominki. Przez lata pod tym adresem funkcjonowało centrum handlowe, którego głównym najemcą od 2014 roku był supermarket E.Leclerc. JJ

AUTOREKLAMA 0111446552

ORGANIZATOR AKCJI
GŁOS WIELKOPOLSKI.PL

ORGANIZATOR ZBIÓRKI
PSY I KOTY MARGOTY FUNDACJA

PARTNER LOKALIZACYJNY
KOMORNIKI CENTRUM HANDLOWE O'SHOPPING

PARTNERZY
Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu
MSC-MEBLE
a tour z nami podziwiaj świat

eprasa.pl 63f164eb55

POLSKA *i* ŚWIAT

SONDAŻ

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, to zwyciężyłaby w nich Koalicja Obywatelska – wskazało 32,9 procent uczestników sondażu Opinia24, przeprowadzonego na zlecenie „Gazety Wyborczej". Za KO znalazło się PiS – 24,6 proc. głosów. Do Sejmu dostałyby się jeszcze dwa ugrupowania. Konfederacja – 13,2 proc. i partia Grzegorza Brauna – 9,6 proc. Pozostałe partie nie przekroczyłyby progu wyborczego.

„W tej chwili nie ma – w mojej opinii – przestrzeni do tego, by składka zdrowotna była obniżana

Andrzej Domański minister finansów

KRÓTKO

DOKUMENTY

E-Doręczenia podstawowym kanałem komunikacji z urzędami

Od 1 stycznia 2026 roku podstawowym kanałem komunikacji dla podmiotów publicznych stają się e-Doręczenia. Oznacza to, że obywatel, który chce złożyć do urzędu elektroniczny wniosek lub pismo, powinien posiadać aktywny adres do e-Doręczeń. Warto założyć go już dziś. 31 grudnia 2025 roku kończy się okres przejściowy e-Doręczeń. Był to czas, w którym urzędy i instytucje publiczne miały przystosować się do nowej formy wymiany korespondencji z obywatelami, firmami czy innymi podmiotami publicznymi. Od 1 stycznia 2026 roku podstawowym kanałem komunikacji stają się dla nich e-Doręczenia.

Adresy do e-Doręczeń obywatele mogą zakładać i aktywować już teraz. Można to zrobić online w kilku prostych krokach. Szczegółowe informacje o usłudze i jej aktywacji dostępne są na stronie: https://www.gov.pl /web/e-doreczenia PAP

WARSZAWA

Krzyki na miesięcznicy

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Jak co miesiąc Jarosław Kaczyński udał się na pl. Piłsudskiego, by złożyć wieniec przed pomnikiem smoleńskim. Jego wystąpienie było zagłuszane przez grupę osób skandującą: „kłamca, kłamca". Prezes PiS wezwał policjantów do podjęcia wobec nich interwencji, po czym stwierdził, że „w dzisiejszej Polsce prawo nie obowiązuje".

Awantura w koalicji? Tematem pieniądze na ochronę zdrowia

Adam Kielar
Warszawa

Niedawno premier Donald Tusk ogłosił, że nie ma możliwości w najbliższym czasie podnieść składki zdrowotnej. Z kolei Nowa Lewica chce ją zastąpić nowym podatkiem. Jaki będzie finał tej sprawy?

Nowa Lewica proponuje, by składkę zdrowotną zastąpić podatkiem zdrowotnym. Wczoraj politycy tego ugrupowania przedstawili szczegóły kompleksowej reformy systemu ochrony zdrowia.

„System koncentruje się na trzech filarach: podatku zdrowotnym zastępującym obecną składkę, podatku tłuszczowym (HPF) motywującym do zdrowszych wyborów oraz jednolitej akcyzie upraszczającej obecny chaos regulacyjny. Wszystkie komponenty służą jednemu celowi - stworzeniu stabilnego, sprawiedliwego i efektywnego finansowania ochrony zdrowia" - napisał na platformie X rzecznik partii Łukasz Michnik.

Lewica proponuje zastąpienie dotychczas istniejącej składki zdrowotnej podatkiem. Stawka: 12 procent od podstawy opodatkowania PIT/CIT, co przy kwocie wolnej 30 000 zł rocznie dla wszystkich podatników (w tym przedsiębiorców) daje 90 proc. obywateli największą obniżkę obciążeń zdrowotnych od lat.

Dla osób prawnych (między innymi korporacji), które do tej pory nie płaciły składki zdrowotnej, to również 12 procent, ale przewidziana jest Tarcza Podatkowa, czyli odliczenie 7 procent dla tych firm, które uczciwie odprowadzają wszystkie podatki w Polsce (to oznacza, że efektywnie zapłacą 5 procent więcej podatku CIT).

Kolejny elementem, którego wprowadzenia domaga się partia, jest wprowadzenie „podatku tłuszczowego". „To opłata tworzona w kontrze do coraz większych problemów zdrowotnych Polek i Polaków, w szczególności młodych. Od produktów takich jak słone przekąski, gotowa żywność (np. mrożone pizze) czy czekolady i ciastka" - pisze Michnik.

Trzecimi filarem reformy systemu ochrony zdrowia, postulowanego przez Lewicę, są zmiany w podatku akcyzowym.

Nowy podział wpływów ukierunkowany na zdrowie: 80 procent NFZ, 20 procent budżet państwa, czyli koniec ze znikaniem akcyzy w budżecie - akcyza musi trafiać na cele zdrowotne

Największe koszty zdrowotne alkoholu to choroby wątroby, uzależnienia wymagające terapii oraz urazy będące skutkiem przemocy pod wpływem alkoholu, ponoszone przez NFZ.

Partia prognozuje, że dzięki zaproponowanym zmianom w ciągu 10 lat do systemu ochrony zdrowia trafiłyby dwa biliony złotych, a do 2030 jego udział w PKB wzrósłby do 9 procent.

„Wysłaliśmy zaproszenia do ministra finansów i ministry zdrowia do konsultacji tej propozycji. Czas na porządki w polskim systemie ochrony zdrowia" - podsumował rzecznik Lewicy.

W czwartek, 4 grudnia, Donald Tusk uczestniczył w szczycie medycznym. Mówił wówczas, że nie przewiduje podniesienia składki zdrowotnej.

- Chcę, żebyście mi uwierzyli w sprawie, na której ja się naprawdę dobrze znam. (...) Otóż nie, nie ma takiej możliwości, żeby w tym czy w przyszłym roku podnieść składkę zdrowotną - podkreślił premier.

Z drugiej strony minister finansów Andrzej Domański wykluczył w rozmowie z radiem Zet możliwość obniżenia składki.

- Ja rozmawiałem z panem premierem, przedstawiłem mu moją opinię i rekomendację, że nie ma w tej chwili do tego przestrzeni - zaznaczył Domański.

Koalicja rządowa (choć przy sprzeciwie Lewicy) przegłosowała w kwietniu w Sejmie obniżenie składki zdrowotnej, jednak ustawa została zawetowana przez byłego prezydenta Andrzeja Dudę.

Polska delegacja BBN w USA. Tematem nowa amerykańska Strategia Bezpieczeństwa Narodowego

Adam Kielar
USA/Polska

Polska delegacja, reprezentująca Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, spotkała się z przedstawicielami amerykańskiej administracji. Jak ocenił Nikodem Rachoń, były to „bardzo dobre rozmowy".

Do Stanów Zjednoczonych udała się delegacja Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Przedstawiciele BBN zostali zaproszeni przez amerykańską Narodową Radę Bezpieczeństwa i spotkali się między innymi z zastępcą doradcy ds. bezpieczeństwa Andrew Bakerem i Danielem Zimmermanem, asystentem szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha.

- To ważna wizyta, która następuje kilka dni po opublikowaniu Strategii Bezpieczeństwa Narodowego USA. Jesteśmy pierwszą delegacją europejską, która ma okazję porozmawiać o szczegółach, intencjach, które stoją za tym dokumentem. To były bardzo pożyteczne i dobre rozmowy - powiedział polskim mediom Nikodem Rachoń, doradca szefa BBN.

Wiceszef biura, gen. Andrzej Kowalski powiedział, że nowa Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA jest „bardzo ważnym dokumentem", a spotkanie z Amerykanami miało pomóc polskiej stronie w lepszym zrozumieniu „akcentów, które Amerykanie rozkładają w tej chwili na świecie".

Według słów gen. Kowalskiego polska delegacja „mogła dopytać o pewne szczegóły, których w dokumencie nie sposób omówić czy opisać, które też pozostają w jakiś sposób jeszcze zakryte woalem tajemnicy i które będzie można potem odnaleźć w różnych decyzjach czy wręcz posunięciach realizowanych przez obecną administrację amerykańską". PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0211439955

eprasa.pl 63f164eb55

Wybory w Ukrainie niebawem? Zełenski deklaruje gotowość

G. Kuczyński, A. Jaros
Ukraina

– W Ukrainie muszą odbyć się wybory prezydenckie, aby potwierdzić kurs kraju na demokratyczny rozwój – stwierdził Donald Trump w wywiadzie dla Politico. Kilka godzin po publikacji rozmowy Wołodymyr Zełenski zadeklarował swoją gotowość w tej kwestii. Ma tylko jeden warunek.

– Tak, myślę, że nadszedł czas. Myślę, że teraz jest odpowiedni moment na przeprowadzenie wyborów. Oni [władze Ukrainy] wykorzystują wojnę, aby nie przeprowadzać wyborów, ale wydaje mi się, że naród ukraiński powinien mieć taki wybór. I być może Zełenski wygra. Nie wiem dokładnie, kto wygra. Od dawna nie mieli wyborów [prezydenckich]. Wiecie, mówią o demokracji, ale w pewnym momencie to już nie jest demokracja – powiedział amerykański prezydent.

Jego oświadczenie zabrzmiało w kontekście narastającego skandalu korupcyjnego, który

FOT. PAP/EPA/TOLGA AKMEN / POOL

Prezydent Ukrainy wyraził gotowość na przeprowadzenie wyborów. Wcześniej utrzymywał, że odbędą się one dopiero po zakończeniu wojny

dotknął pozycję głowy państwa ukraińskiego Wołodymyra Zełenskiego.

Zełenski gotowy na wybory

Prezydent Zełenski powiedział kilka godzin później, że Ukraina może być gotowa do przeprowadzenia wyborów w trakcie trwającej wojny z Rosją, jeśli USA i europejscy partnerzy pomogą zapewnić jej bezpieczeństwo.

– Proszę teraz, i mówię to otwarcie, o pomoc Stanów Zjednoczonych. Wspólnie z naszymi europejskimi partnerami możemy zapewnić bezpieczeństwo niezbędne do przeprowadzenia wyborów. Jeśli to się stanie, Ukraina będzie gotowa do przeprowadzenia wyborów w ciągu najbliższych 60-90 dni – powiedział Zełenski.

Wcześniej Kijów utrzymywał, że wybory odbędą się dopiero po zakończeniu wojny, co oznacza zmianę stanowiska w tej kwestii.

Zełenski ma zwrócić się do prawodawców o przygotowanie projektów ustaw, które umożliwiłyby wprowadzenie zmian w prawie wyborczym w czasie stanu wojennego.

„Dyktator bez wyborów"

Trump już wcześniej wzywał do przeprowadzenia wyborów w Ukrainie. W lutym, po sprzeczce z Zełenskim w Białym Domu, stwierdził, że jest on „dyktatorem bez wyborów". Jednak już kilka dni później prezydent USA „wycofał się" ze swoich słów i poinformował, że nic takiego nie powiedział: „Ja to powiedziałem? Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałem".

W sierpniu 2025 roku podczas kolejnego spotkania z Trumpem w Białym Domu Zełenski oświadczył, że jest otwarty na przeprowadzenie wyborów w kraju, ale aby to zrobić, Ukraina musi najpierw osiągnąć pełny pokój. – Potrzebujemy rozejmu wszędzie: na polu bitwy, w powietrzu i na morzu, aby ludzie mogli przeprowadzić demokratyczne, otwarte i legalne wybory – powiedział.

Kwestia legitymacji Zełenskiego

Zełenski zaznaczył również, że przeprowadzenie wyborów w Ukrainie będzie wymagało pewnych działań ze strony Rady Najwyższej Ukrainy. Trump ze swojej strony zażartował na temat zdolności Zełenskiego do unikania wyborów, znajdując się w stanie wojny. PAP

Pokojową Nagrodę Nobla, w imieniu Coriny Machado, odebrała jej córka

Anna Nagel
Oslo

Pokojową Nagrodę Nobla w imieniu tegorocznej laureatki, liderki wenezuelskiej opozycji Marii Coriny Machado, odebrała jej córka Ana.

W komunikacie Norweski Instytut Noblowski zaznaczył, że liderka wenezuelskiej opozycji przebywała jednak wczoraj w Oslo, gdzie była bezpieczna i gdzie o 13 odbyło się w ratuszu uroczyste wręczenie Pokojowej Nagrody Nobla. Podkreślono, że jej „podróż odbyła się w warunkach szczególnego zagrożenia".

Wcześniej dyrektor Norweskiego Instytutu Noblowskiego Kristian Berg Harpviken poinformował, że Pokojową Nagrodę Nobla w imieniu tegorocznej laureatki odbierze jej córka Ana. Dodał, że nie wie, gdzie obecnie przebywa Machado. Harpviken zaznaczył, że córka Machado wygłosi przemówienie napisane przez jej matkę.

Bliska współpracowniczka liderki wenezuelskiej opozycji Magalli Meda zapewniła, że nie ma

FOT. PAP/EPA

Maria Corina Machado na ceremonii nie była osobiście. Nagrodę odebrała jej córka Ana (pierwsza z lewej)

możliwości, by Machado wybrała życie na emigracji i nie wróciła do Wenezueli po odebraniu nagrody.

Wenezuelska liderka opozycji Maria Corina Machado otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla w 2025 roku za jej niestrudzoną pracę na rzecz zapewnienia obywatelom Wenezueli praw demokratycznych oraz za walkę o sprawiedliwe i pokojowe przejście od dyktatury do rządów ludowych. PAP

Prezydent Francji ostrzegł, że USA mogą „zdradzić" Ukrainę – tak wynika z przecieku rozmowy telefonicznej

Kazimierz Sikorski
Bruksela

Według transkryptu rozmowy, do którego dotarł niemiecki portal, Europa zjednoczyła się wokół Wołodymyra Zełenskiego i ostro skrytykowała Waszyngton.

Prezydent Francji Emmanuel Macron ostrzegł, że Stany Zjednoczone mogą zdradzić Ukrainę – zgodnie z wyciekłą transkrypcją rozmowy telefonicznej między europejskimi liderami omawiającymi strategię ochrony Kijowa.

Szczegóły rozmowy, w której uczestniczyli Macron, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, sekretarz generalny NATO Mark Rutte, prezydent Finlandii Alexander Stubb, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, polski

FOT. TWITTER

Macron: USA mogą „zdradzić" Ukrainę

premier Dnald Tusk i inni, opublikował „Der Spiegel" i dotyczyły rozmów przywódców na temat negocja-cji pokojowych pod przewodnictwem USA z Kijowem i Moskwą.

„Istnieje możliwość, że Stany Zjednoczone zdradzą Ukrainę w kwestii terytorium bez jasności co do gwarancji bezpieczeństwa" – mówił Macron według „Spiegla", dodając, że istnieje „ogromne niebezpieczeństwo" dla Zełenskiego.

Merz wtrącił, że Zełenski musi być „wyjątkowo ostrożny w nadchodzących dniach". „Oni grają zarówno z wami, jak i z nami" – mówił kanclerz Niemiec, najwyraźniej odnosząc się do wysłanników Waszyngtonu Steve'a Witkoffa i Jareda Kushnera, którzy we wtorek spędzili pięć godzin na rozmowach z Putinem.

Rzecznik Merza Stefan Kornelius powiedział Politico: Z zasady nie potwierdzam ani nie komentuję fragmentów rozmów.

Zgodnie z transkrypcją Alexander Stubb z Finlandii wydawał się zgadzać z Merzem. „Nie możemy zostawić Ukrainy i Wołodymyra samych z tymi ludźmi" – mówił, mając na myśli Witkoffa i Kushnera, co zyskało aprobatę Marka Ruttego.

„Zgadzam się z Alekxndrem: musimy chronić Wołodymyra [Zełenskiego]" – powiedział szef NATO. Odmówiło ono komentarza, gdy skontaktowało się z nim Politico. – Uważamy za niewłaściwe publikowanie jakichkolwiek rzekomych transkryptów rozmów przywódców, które mogłyby zaszkodzić procesowi dyplomatycznemu. Nie potwierdzamy ani nie zaprzeczamy żadnemu z powyższych – powiedział ukraiński dyplomata.

– Generalnie rzecz biorąc, tylko Rosjanie korzystają na wszelkich podziałach między Europą a Ameryką, dlatego nasze niezmienne stanowisko jest takie, że jedność transatlantycka musi zostać utrzymana – dodał dyplomata.

Australia blokuje social media dla dzieci

Marcin Koziestański
Australia

W środę Australia stała się pierwszym krajem na świecie, który zakazał dzieciom poniżej 16. roku życia korzystania z mediów społecznościowych.

Przełomowe prawo uchwalone w listopadzie 2024 r. nakłada na główne platformy mediów społecznościowych obowiązek blokowania osób nieletnich poniżej 16. roku życia. To jedno z najsurowszych rozporządzeń na świecie skierowanych przeciwko głównym platformom technologicznym.

Firmy, które nie zastosują się do tych przepisów, mogą zostać ukarane karą pieniężną w wysokości 32,8 mln dolarów amerykańskich.

Zakaz ten jest uważnie obserwowany przez inne kraje, które rozważają wprowadzenie podobnych środków uwzględniających wiek, w obliczu rosnących obaw o wpływ mediów społecznościowych na zdrowie i bezpieczeństwo dzieci. A jak sytuacja wygląda w innych krajach? W 2023 roku we Francji uchwalono ustawę na-kładającą na platformy społecznościowe obowiązek uzyskania zgody rodziców na założenie konta przez osoby poniżej 15. roku życia, jednak według lokalnych mediów problemy techniczne utrudniają jej egzekwowanie.

Podobnie jest w Niemczech – osoby w wieku od 13 do 16 lat mogą korzystać z mediów społecznościowych tylko za zgodą rodziców, jednak rzecznicy ochrony dzieci twierdzą, że kontrola jest niewystarczająca.

AKCJA CHARYTATYWNA
0011443899

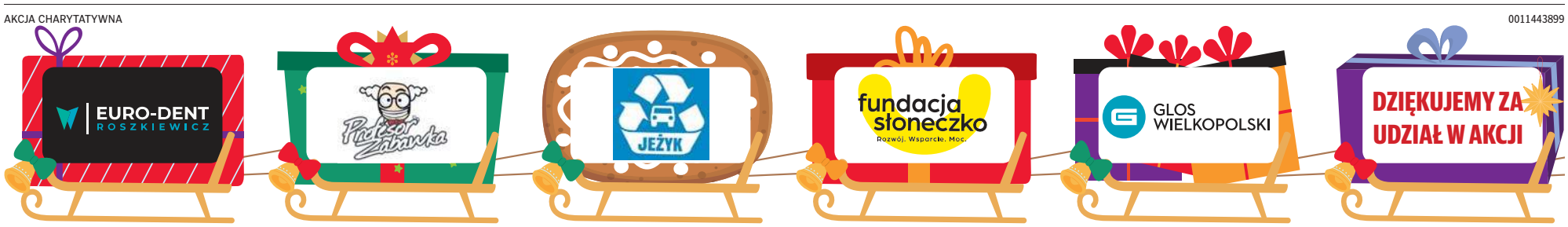

eprasa.pl 63f164eb55

Każdy chyba potrzebuje szczęścia. I o to szczęście trzeba dbać i je kreować

Leszek Lichota w „Pytaniu na śniadanie” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Maryla Rodowicz dostała rolę w prezencie
Piosenkarka opowiedziała w podcaście Wojewódzki & Kędzierski o swym romansie z Danielem Olbrychskim. Historia była kiedyś głośna, zdarzyła się w latach 70.
– Byłam zakochana. Trafił mnie od razu wszystkim, rolami. Jeszcze powiedział, że rola Kmicica jest „twoja”. Podarował mi rolę Kmicica! – zdradziła gwiazda.

Karolina Gilon ma obrotnego chłopaka
Celebrytka zdradziło ostatnio na Instagramie, czym zajmuje się jej partner Mateusz Świerczyński. – Handluje brokułem i kalafiorem w bardzo dużych ilościach. Jego firma zajmuje się taką dystrybucją warzyw stąd na rynki zagraniczne w wielkich tirach. W sezonie mają co robić – powiedziała.

Agnieszka Więdłocha lubi powtórzyć tekst
Aktorka od 2018 r. tworzy udane małżeństwo z kolegą po fachu – Antonim Pawlickim. Wychowują dwoje dzieci i pracują razem w teatrze. Małżonkowie odwiedzili „Dzień dobry TVN”, gdzie opowiedzieli o sobie.
– Idealnie byłoby, gdybyśmy usiedli na kanapie i powtarzali tekst. Ale jest proza życia, wynoszenie śmieci, robienie zakupów, więc to trudne. Ale przyznaję, że to szalenie miłe, kiedy zdarzy się taki moment, że możemy usiąść i powtórzyć sobie tekst, no bo to jest też czas dla nas – powiedziała aktorka.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Sława i chwała
TVP Historia, 19:05
Adaptacja powieści Jarosława Iwaszkiewicza, kreśląca dzieje polskiej inteligencji w latach 1914-1947. Historyczne wydarzenia i wielkie przełomy przeplatają się z opowieściami o miłości, zdradach i tragediach. W obsadzie m.in.: Joanna Szczepkowska, Piotr Adamczyk i Olgierd Łukaszewicz.

Tylko nie ty
Polsat, 20:00
Bea i Ben, z powodu konfliktu na pierwszej randce, nie pałają do siebie sympatią. Spotykają się ponownie na weselu w Australii. Postanawiają udawać parę, aby uniknąć uwag ze strony krewnych. I szybko przekonują się, że nienawiść od miłości dzieli cienka linia...

Syberiada polska
Kino Polska, 20:00
Nocą 10 lutego 1940 r. NKWD wysiedla mieszkańców wsi Czerwony Jar na Podolu. Wśród wysiedleńców jest rodzina Jana Doliny. Ich nowym domem jest obóz pośrodku tajgi, gdzie muszą się zmierzyć z zimnem, głodem i chorobami.

Wino dla nazistów. Cierpki smak kolaboracji
Planete+ HD, 22:00
Jeden z mitów narodowych głosi, że Niemcy siłą zajęli francuskie winnice i zmusili ich właścicieli do produkcji wina dla III Rzeszy. Badania historyczne przeczą tej narracji, wskazując na dobrowolną i lukratywną współpracę winiarzy z nazistami.

KRZYŻÓWKA NR 191

Poziomo:
1) wrażenie wzrokowe po silnym świetle,
6) stolarski lub ślusarski,
10) porozumienie kończące spór,
11) roślina o jadalnych młodych pędach wyrastających z kłącza,
12) oszklona szafka w muzeum,
13) Marszałkowska w naszej stolicy,
14) profesja wśród zawodów adwokackich,
17) dodatkowo płatny w samolocie,
20) przydrożny chwast, świńska trawa,
23) Stanisław … Poniatowski, król Polski,
25) lekarski lub dyrektorski,
27) miejsce wygłaszania homilii,
28) uliczna, uroczysta manifestacja, np. 11 listopada,
30) niewielki domek w ogrodzie,
32) niemiecka grupa muzyczna („Rasputin”),
33) okres pobytu na wczasach,
35) Henryk, polski dyrygent i kompozytor,
36) ogólnie o mlecznych wyrobach,
37) panujący nastrój, klimat,
38) … morska na Rozewiu,
39) lewy dopływ górnej Wisły.

Pionowo:
1) badane przez grafologa,
2) siła działająca na ciało zanurzone w wodzie,
3) leśny krzew, świdwa,
4) drapieżny kot, lew górski,
5) miasto satelickie Szczecina,
6) dawny aktor wędrowny,
7) srebrzystobiały, lekki metal,
8) tajne sprzysiężenie, spisek,
9) klamra spinająca spękane mury,
15) miejsce pracy urzędnika,
16) tępa część siekiery,
18) ślad na skórze po oparzeniu,
19) wełniana kurtka góralska,
21) długowieczne drzewo liściaste z żołędziami,
22) „… srebrny Salomei”, dramat Słowackiego,
24) indyjskie mauzoleum w Agrze,
26) stan pod wpływem hipnozy,
28) sygnał do wstawania,
29) minerał, siarczek rtęciowy,
30) stan osłabienia fizycznego,
31) podłużny bęben wojskowy,
34) miasto nad Kanałem Gliwickim.

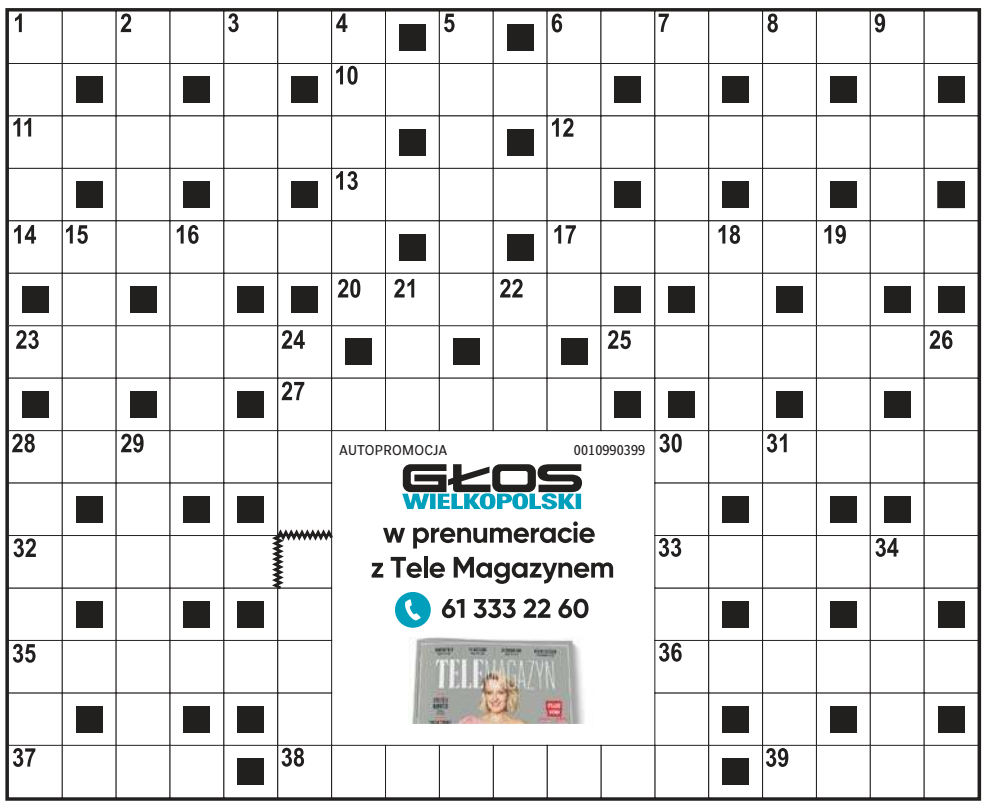

AUTOPROMOCJA 0010990399
GŁOS WIELKOPOLSKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
61 333 22 60

ROZWIĄZANIE NR 190

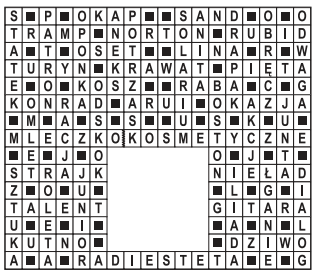

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie ruszysz naprzód. Horoskop dzienny zapowiada, że spotkasz inspirującą osobę, która doda Ci energii oraz odwagi.
Ryby (19.02 - 20.03)
Twoja cierpliwość popłaci. Horoskop na dziś mówi, że spokojny rytm dnia pozwoli Ci dostrzec szansę na stabilny rozwój.
Baran (21.03 - 19.04)
Lekka atmosfera sprzyja rozmowom. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że otworzysz się na pomysły i zyskasz ciekawą perspektywę.
Byk (20.04 - 20.05)
Czas na troskę o siebie. Horoskop dzienny zapowiada, że krótki odpoczynek pomoże Ci odświeżyć emocje i nabrać jasności umysłu.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dzień doda Ci pewności siebie. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że Twoja kreatywność przyciągnie uwagę osób, które Cię docenią.
Rak (22.06 - 22.07)
Skup się na szczegółach. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że dzięki konsekwencji zrobisz krok naprzód w ważnym osobistym planie.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do Twoich relacji. Horoskop dzienny zapowiada, że słuchając uważnie innych ludzi, zbudujesz nić porozumienia.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi Cię w dobrym kierunku. Zaufaj przeczuciom, bo horoskop na dziś mówi, że wskażą Ci one drogę do ciekawej okazji...
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz wolność działania. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że zmienisz podejście i otworzysz drzwi do świeżych doświadczeń.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie efekty. Horoskop dzienny stanowczo radzi jednak zadbać o równowagę, by nie zgubić po drodze własnego spokoju.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje idee nabiorą sensu. Horoskop na dziś to wskazówka, by podzielić się nimi i znaleźć sojusznika do wspólnej realizacji planów.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Przed Tobą dzień pełen wrażliwości. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że Twoja empatia wniesie ciepło w relacje z innymi osobami.

GŁOS WIELKOPOLSKI
www.gloswielkopolski.pl

Redaktor naczelny: **Leszek Waligóra**
Zastępca redaktora naczelnego: **Monika Kaczyńska**
Prezes Makroregionu: **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału: **Agnieszka Perlińska**

Redakcja: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań,
tel. 61 869 41 00, 61 860 60 00;
redakcja@glos.com
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gloswielkopolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 63f164eb55

pod
PARAGRAFEM

W ŚRODKU

O konsekwencjach zazdrości małżeńskiej dobrze wiedzieli już starożytni. Przykładem przypowieść o Dejanirze – **str. 10**

Co się stało z Ludwikiem XVII? Jego historia rozpalała monarchistyczną wyobraźnię przez stulecia – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

John Rambo ustawia świat do moralnego pionu
„Rambo – Pierwsza krew" wszedł do amerykańskich kin 22 października 1982 r. W Polsce zdelegalizowano właśnie NSZZ „Solidarność".

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

„I że cię nie opuszczę..."

Na początek stycznia Prószyński i S-ka zapowiada nową powieść K. L. Slater „Mąż i żona" – literacki dowód na to, ze małżeńska idylla szybko może przemienić się w horror. Jak pisze autorka, „czasami prawda jest równie niszczycielska jak kłamstwo". K. L. Slater to brytyjska autorka thrillerów psychologicznych, które od 2016 roku regularnie podbijają światowe listy bestsellerów. Kilkanaście jej powieści ukazało się także po polsku.
ls

W KINACH

Uwaga na Świętego Mikołaja!

Od jutra w kinach horror „Cicha noc, śmierci noc", w reż. Mike'a P. Nelsona. Fabuła tego dzieła jest prosta: w dzieciństwie Billy był świadkiem morderstwa rodziców, dokonanego przez mężczyznę w stroju Świętego Mikołaja. Lata później sam przywdziewa podobny kostium i wyrusza na krwawą zemstę na bliźnich. W roli Billy'ego Robert Brian Wilson. Aktor ma blisko dwa metry wzrostu, więc robi wrażenie.
bb

WSPOMNIENIE

Pamiętajcie o Cornwellu!

Jutro piąta rocznica śmierci Johna le Carrégo, a właśc. Davida Johna Moore'a Cornwella (ur. 19 października 1931 r., zm. 12 grudnia 2020 r.) – brytyjskiego pisarza, popularnego autora kryminałów, a w młodości funkcjonariusza MI6 (zdemaskował go podwójny agent Kim Philby). Gdyby nawet nie napisał kilkudziesięciu doskonałych powieści, tak jedna – „Druciarz, krawiec, żołnierz, szpieg" z 1974 r. – dałaby mu miejsce w kryminalno-literackich annałach.
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 186. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

„Operacja Keelhaul", czyli ze Stalinem lepiej żyć w zgodzie

Gen. Helmuth von Pannwitz (drugi z prawej), dowódca m.in. XV kozackiego korpusu kawalerii i honorowy „komendant wszystkich formacji kozackich". Po wojnie sądzony w Moskwie, został powieszony w styczniu 1947 r.

Andrzej Dworak
redakcja@polskatimes.pl

W maju 1945 r. Brytyjczycy internowali w Austrii Kozaków dońskich, a następnie wydali ich Stalinowi. Było to konsekwencją ustaleń z konferencji jałtańskiej.

Keelhaul to stary zwyczaj karania angielskich marynarzy – oznacza przeciąganie pod kilem, czyli w zasadzie pewną śmierć karanego, szczególnie wtedy, gdy jest przeciągany wzdłuż okrętu.

W czasie konferencji w Jałcie na Krymie w lutym 1945 r. Roosevelt i Churchill zgodzili się na żądanie Stalina, żeby przekazywać władzom sowieckim wszystkich jego obywateli. W myśl zapisu: „wydać Związkowi Radzieckiemu wszystkie osoby, także wbrew ich woli, a gdy trzeba, to siłą, które 1 września 1939 r. były obywatelami Związku Radzieckiego lub 22 czerwca 1941 r. były żołnierzami Armii Czerwonej i trafiły do niewoli w mundurach niemieckich lub jako dobrowolni sprzymierzeńcy Niemców". Dowodzenie nad operacją objął gen. Charles Keightley, a wykonanie spoczęło na szkockich i irlandzkich pułkach.

Kozacy nie wiedzieli o istnieniu takiego porozumienia, ale doskonale zdawali sobie sprawę, że deportacja na wschód oznacza śmierć. W końcu byli od dekad przeciwnikami komunistycznej władzy, walczyli po stronie Białych, a po przegranej z nową władzą uznawano ich za element wrogi, co najmniej niepewny.

Terror, nędza, głód

Kozacy, a wśród nich najliczniejsi Kozacy dońscy, byli uważani za najwierniejszą caratowi formację wojskową. Jednak niespodziewanie podczas rewolucji lutowej w 1917 r. wielu z nich przeszło na stronę rewolucjonistów, przyczyniając się do obalenia caratu. Pozostali poszli do oddziałów Białych, a nawet niemal 2 tys. walczyło w ramach polskiej 6. Armii.

Nienawidzili bolszewików za to, że odbierali im tradycje, struktury, atamanów, starszyznę i prawosławie. Liczyli na to, że Zachód wesprze dostatecznie kontrrewolucję i władza Sowietów padnie. Wtedy przeliczyli się pierwszy raz. Uciekali z Rosji, a ci, którzy zostali, przeżyli lata terroru, nędzy i głodu. Ukrywali się, żeby uniknąć powołania do Armii Czerwonej. Tak było aż do pojawienia się po obu stronach Donu oddziałów niemieckich.

Kozacy całymi grupami zgłaszali się do armii niemieckiej. Bardzo wielu z nich robiło to zaraz po dostaniu się do niewoli. Odkopywali poukrywaną broń i ubierali stare mundury. Pojawili się duchowni, którzy przywdziewali swoje szaty i odprawiali w cerkwiach uroczyste modły. Do prowizorycznych obozów ściągali Kozacy pojedynczo, grupami oraz całymi oddziałami zbrojnymi. Nie tylko Kozacy – Czerkiesi, Karaczaje, Bałkarzy, Osetyńcy i Dagestań-

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 63f164eb55

Mariusz Grabowski

SAMOBÓJSTWO DEJANIRY A POLITYKA

To samobójstwo było jednym z niewielu popełnionych z powodów odzieżowych. Przynajmniej tak nas uczy mitologia grecka. A zaczęło się od tego, że Herakles spotkał w Hadesie niejakiego Meleagra, jednego z Argonautów, ale postać dość dwuznaczną moralnie. Zabił m.in. braci matki, z którymi wszedł wcześniej w gorszący spór o skórę po dziku kalidońskim.

Centaur Nessos

Herakles złożył mu w podziemiach obietnicę, że poślubi jego siostrę Dejanirę. Tak też się stało, ale wcześniej heros musiał stoczyć walkę z rzecznym bogiem Acheloosem, legendarnym erotycznym maniakiem. Było to trudne - zważywszy na żywioł wodny - ale w konsekwencji dla Heraklesa niezwykle satysfakcjonujące.

Niestety, Dejanira okazała się niewiastą zazdrosną. Tadeusz Zieliński, jeden z najlepszych znawców krwawych mitologicznych zawiłości, opisuje, jak doszło do tytułowej tragedii. Oto podczas przeprawy Heraklesa z małżonką przez rzekę Euenos Dejanirę zdradziecko porwał centaur Nessos, z którym Herkules miał kosę, i to od dawna. Nic dziwnego, że heros - zorientowawszy się, co się święci - uśmiercił go zatrutą strzałą.

Egzegeza Lipskiego

Nessos był nad wyraz mściwy. Umierając, podszepnął Dejanirze, by zachowała jego krew, która zapewni jej wierność małżeńską. Kilka kropel trafiło więc do flakonika, który nosiła zawsze przy sobie. Po latach, kiedy Herakles zaczął interesować się innymi damami, w tym słynącą z nieprzeciętnej urody branką Jole, coraz bardziej zazdrosna Dejanira postanowiła wypróbować skuteczność centaurowego środka, nasączając jego krwią T-shirt męża.

Krew Nessosa okazała się katalizatorem okrutnych męczarni. Nie mogąc się od nich uwolnić, cierpiący Herakles spalił ciało na stosie ofiarnym i tylko z woli Zeusa trafił na Olimp. Zaś nieszczęsna Dejanira z rozpaczy dokonała zadzierzgnięcia, czyli strangulatio (samobójstwo przez zaciśnięcie pętli na szyi).

A polityka? Najbardziej oderwany od logiki wniosek z przypowieści o ciuchu, krwi i żoninej zazdrości wyciągnął Jan Józef Lipski, socjalista-mason w szkicu „Tunika Nessosa". Dla niego to symboliczna opowieść o Polsce tolerancyjnej, otwartej na doświadczenia Europy, przygarniającej innych, nie zaś ciemnogrodzkiej, katolickiej, zasklepionej we własnym kołtuństwie.

FOT. CC

Lubieżny centaur Nessos porywający Dejanirę z wezbranych nurtów rzeki Euenos

BRYTYJCZYCY W 1945 R. SPRZEDALI KOZAKÓW BEZ ZBYTNICH SKRUPUŁÓW

„Operacja Keelhaul", czyli ze Stalinem lepiej żyć w zgodzie

Ciąg dalszy ze str. 9

czycy, Karabdyńcy, Ingusi, Czeczeńcy, Azerowie i Gruzini chwytali za broń w oczekiwaniu deklaracji, manifestu wzywającego do podjęcia świętej wojny przeciwko bolszewikom. Ale czekało ich rozczarowanie - spotykali się tylko z nieokreślonymi obietnicami.

Kozacki Stan

Pierwsze oddziały kawalerii złożone z ochotników kozackich i jeńców wojennych z Armii Czerwonej pochodzenia kozackiego powstawały na froncie wschodnim już od jesieni 1941 r. Niemieckie dowództwo wykorzystywało je do zadań wartowniczych i ochronnych, a wkrótce też antypartyzanckich. Pierwsze pomysły sformowania kozackiej dywizji kawalerii spotykały się z niechęcią samego Hitlera, który po prostu gardził Słowianami. Dopiero jesienią 1942 r. udało się majorowi Clausowi von Staufenbergowi, sprawującemu funkcję szefa oddziału II Sztabu Generalnego, uzyskać zgodę na zorganizowanie na froncie wschodnim takiej jednostki.

Jej dowódcą został płk Helmuth von Pannwitz, arystokrata i kawalerzysta znający język rosyjski. Założył w Chersoniu obóz dla Kozaków i ich rodzin. Pół roku później było tam kilkanaście tys. ochotników kozackich, powstała szkoła podoficerska i korpus kadetów, którymi zajmował się kierownik rekrutacji przy sztabie niemieckim ataman gen. Andriej Szkuro. Wiosną 1943 r. oddziały kozackie - trzy pułki kawalerii oraz dywizjon doński - skierowano do Mławy. Sformowano z nich dwie brygady, dońską i II kaukaską, które liczyły 14 tys. Kozaków i 4 tys. Niemców. Oddziały miały dowódców niemieckich - poza tym dowodzonym przez płk. Iwana Kononowa.

Tak powstała 1. Kozacka Dywizja Kawalerii, którą we wrześniu zamierzano przerzucić do Jugosławii, żeby tam walczyły z komunistyczną partyzantką Josipa Broz Tity. Wywołało to niezadowolenie Kozaków, którzy chcieli walczyć z Sowietami na własnej ziemi.

W tej sytuacji płk Pannwitz sprowadził z Berlina generała jeszcze z carskiej armii Piotra N. Krasnowa, który wygłosił przemówienie nawołujące do walki z bolszewizmem, gdziekolwiek trzeba. Jego wizyta i mowa przekonały żołnierzy dywizji do wyjazdu do Jugosławii.

Kozaccy uchodźcy

Do Jugosławii 1. Kozacka Dywizja Kawalerii przyjechała transportami kolejowymi przez Warszawę i Czechy. Rozładowała się w rejonie Osijek-Ruma i natychmiast skierowano ją do zadań ochronnych i antypartyzanckich. Działania Kozaków w krótkim czasie doprowadziły do wyparcia partyzantów z zajmowanych terenów.

Zadecydowała o tym przede wszystkim umiejętność walki w trudnym terenie, z czym nie radziły sobie oddziały niemieckie. Ponieważ prawosławni Kozacy nie chcieli dłużej walczyć z prawosławnymi Serbami, więc skierowano ich do katolickiej Chorwacji, muzułmańskiej Bośni

eprasa.pl 63f164eb55

Kozacy poddają się Brytyjczykom w maju 1945 r. Już miesiąc później zostali wydani Armii Czerwonej

i nieprawosławnych rejonów Serbii.

Inna grupa kozacka, której los związał się z Niemcami, składała się z około 25 tys. kozackich uchodźców, którzy ewakuowali się z Kaukazu Północnego wraz z Wehrmachtem w 1943 r. Ta grupa, znana jako Kozacki Stan, wyemigrowała z południowej Ukrainy przez Białoruś. Pod wodzą atamana Domanowa wyruszyła z rejonu Nowogródek-Baranowicze w początku lipca 1944 r., kierując się w głąb Polski. Zajęła prowizoryczne legowiska w Zduńskiej Woli koło Łodzi.

Docelowo Kozacy mieli być skoncentrowani we Włoszech w okolicach Tolmezzo, które miało się zwać „Krajem Kozaków w Północnych Włoszech". Potem jednak skierowano ich do Austrii. Brytyjczycy nakazali rozlokowanie w okolicach wsi Mauthen Kotschach, na terenie po obu stronach rzeki Gail, prawego dopływu Drawy.

W Lienz, opodal mostu na Iseli, w hotelu „Pod Złotą Rybką", stanął sztab atamana Domanowa. Generał Krasnow wraz z żoną i osobistym adiutantem otrzymał, po uprzejmości brytyjskiego dowódcy płk. Malcolma, willę w odległości kilku kilometrów od miasta. W centrum miasta, po prawej stronie Iseli, zajął kwatery sztab 8. Batalionu Szkockiego. W pobliskiej miejscowości Amlach, za Drawą, umieszczono junkrów. Bliżej Kozaków konwoju i 1. Pułk Konny. Pozostałe pułki i stanice miały się rozciągnąć wzdłuż dolnego biegu Drawy, na jej lewym brzegu od Lienz aż do Nikolsdorf - żandarmeria kozacka, pułki kubańskie, dońskie i terskie.

Przez kilka dni Brytyjczycy dostarczali Kozakom żywność, zażądali jednak oddania broni. Choć niechętnie, Kozacy się na to zgodzili. Broń osobistą zatrzymali oficerowie.

Własność JKM

15 maja 1945 r. zaprowiantowaniem zajął się brytyjski Czerwony Krzyż, który czerpał ze składów pozostawionych w Lienz przez Wehrmacht. Racje wydawane były według codziennego spisu stanu ludności, gdyż ciągle nadciągali nowi rozbitkowie. Początkowy stan według spisów angielskich wynosił: 15 tys. mężczyzn, 4 tys. kobiet, 2,5 tys. dzieci, 5 tys. koni i 12 wielbłądów. Pewnego popołudnia lotem błyskawicy Kozaków obiegła wieść, że Anglicy polecili, aby Kozacy podjęli na nowo normalne ćwiczenia wojskowe, gdyż niezadługo już może „przydadzą się".

Ze strony dowództwa 8. Batalionu Szkockiego i brytyjskiej komendy miasta Lienz mnożyły się objawy życzliwości. Optymizm wśród Kozaków wzrastał. Tylko jeden przykry wypadek zamącił ten pogodny nastrój - huknął raptem pojedynczy strzał! Samobójstwo popełnił płk Gałuszkin. Palnął do siebie z karabinu, wkładając lufę w usta.

24 maja grupa uzbrojonych żołnierzy brytyjskich podeszła do wolno pasących się koni i zaczęła sobie wybierać poszczególne okazy. Kozaków poinformowano, że są jeńcami Jego Królewskiej Mości. Dwa dni później przed lokal polowego banku kozackiego zajechała ciężarówka w asyście kilkunastu uzbrojonych żołnierzy. Zażądali oni kluczy i wydania całej zawartości kasy. Nie zważając na protesty, żołnierze zwalili kasę na ciężarówkę i odjechali.

50 ciężarówek

Od tego dnia wypadki potoczyły się szybko. Z Salzburga do Lienz przyjechał gen. Szkuro i został aresztowany. Ale zapowiedziano też zrównanie racji żywnościowych z tą wydawaną żołnierzom brytyjskim. Rozdano z brytyjskich zapasów pomarańcze i czekoladę. A potem odebrano broń oficerom.

„OPERACJA KEELHAUL" BYŁA UZNANA ZA TAJNĄ DO LAT 70. XX W. ALEKSANDR SOŁŻENICYN NAZWAŁ JĄ „OSTATNIM SEKRETEM DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ".

28 maja na godzinę 13 zwołano wszystkich oficerów do wyjazdu na ważną konferencję do miejscowości Spittal nad Dunajem. Łącznie 2750 osób. Wsadzono ich na ciężarówki i wywieziono. W Spittal samochody wjechały w bramę obozu otoczonego potrójnym rzędem drutów kolczastych. Wszędzie gęsto rozstawione posterunki. Zaczął się wyładunek. Nikt się nie rzucał na Brytyjczyków z gołymi rękami. Przeszli do baraków. Tu zrywano z siebie dystynkcje oficerskie, szarpano paradne mundury włożone na konferencję, deptano po wyrzuconych dokumentach, rwano listy i fotografie, jakie kto miał przy sobie. Pierwszy powiesił się dziennikarz Eugeniusz Tarusskij. Potem zastrzelił się gen. Siłkin, który najwidoczniej nie oddał pistoletu.

W ten sposób oddzielono dowódców od żołnierzy. Konferencja nigdy się nie odbyła, oficerów zapędzono w niezwykle brutalny sposób do 58 ciężarówek i czterech autobusów, po czym silnie strzeżona kolumna wyjechała dalej. Po drodze dwóch jeńców się otruło, 19 próbowało uciekać, ale tylko czterem się to udało - 15 zastrzelono. W Judenburgu i w Grazu wydano ich Armii Czerwonej.

Żywym lub martwym i cywilom, kazano gromadzić się w wyznaczonych miejscach i wsiadać na samochody. Zapowiedziano im, że na mocy umowy zawartej pomiędzy rządem Jego Królewskiej Mości i rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wszyscy Kozacy, zarówno oficerowie, jak szeregowi, a także ich rodziny, zostaną przekazani władzom sowieckim. Nastała cisza, jak po wygłoszeniu wyroku śmierci.

Wszyscy muszą zostać wydani - dobrowolnie lub przy użyciu siły. Żywi lub martwi. Kto chce żyć, niech odchodzi na prawo. A kto woli być rozstrzelany, na lewo. Niedaleko stanęły brytyjskie czołgi.

Był ranek, nad Drawą wisiała mgła. Kozacy na miejscu największego zgromadzenia koło obozu w Peggetz zostali otoczeni żołnierzami z bronią automatyczną, obnażonymi bagnetami i grubymi pałkami. Na zewnątrz tłumu stali mężczyźni, w środku kobiety, dzieci i duchowni. Nagle, na dany rozkaz, szkoccy żołnierze rzucili się w tłum, rozrywając łańcuch rąk i bijąc kolbami i pałkami po obnażonych do modlitwy głowach, po plecach, ramionach, po twarzach.

Von Pannwitz też

Na głównym placu w Peggetz pozostało kilkudziesięciu zabitych i rannych. Kilkadziesiąt osób utonęło w Drawie. Łącznie z samobójstwami, liczba ofiar nie przekraczała zapewne setki. Dokładnej statystyki nie ma. Z terytorium południowej Austrii wydano Sowietom 30-33 tys. Kozaków i ich rodzin. Większość pognano do gułagów, wielu straciło życie. Stalin uważał bowiem, że ci, którzy mieli styczność z Zachodem, mogą być zdrajcami, szpiegami - albo osobami skażonymi przez kontakt z drugą stroną.

Jesienią 1946 r. przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR doszło do procesu gen. Piotra Krasnowa, gen. Hellmutha von Pannwitza, atamana Domanowa i innych wyższych oficerów kozackich. Wszystkich skazano na karę śmierci przez powieszenie. Gen. von Pannwitz mógł z łatwością uciec, ale postanowił dzielić los swych żołnierzy. Uciec udało się Iwanowi Kononowowi, który zamieszkał w Niemczech, a potem w Australii.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY

Szewc pijak Antoni Simon, opiekun Ludwika XVII, katuje go w więzieniu Temple. Rycina z epoki

O Ludwiku XVII – nieletniej ofierze Rewolucji Francuskiej

W monarchistycznej gazecie „Pro Patria", w numerze 139 z 15 czerwca 1928 r., znalazł się tekst o losach Ludwika XVII, zaginionego w wieku dziecięcym w odmętach Rewolucji, a także o podających się zań samozwańcach. Trzeba przyznać, że redaktorzy Henryk Olszewski i Ignacy Oksza-Grabowski zadbali o oto, by tekstowi, sygnowanemu podpisem „L.G.", nadać jak najbardziej aktualną polityczną wymowę.

„Fałszywy Ludwik XVII

Ludwik XVI i Marja Antonina mieli dwóch synów. Starszy z nich umarł, gdy zaczynała się Wielka Rewolucja, dnia 4 czerwca 1789 r. w Wersalu, a młodszy, zwany najprzód księciem Normandji, po śmierci brata - Delfinem, a po śmierci ojca - Ludwikiem XVII, umarł zamęczony przez republikanów w więzieniu Tempie w Paryżu. Skonał dnia 8 czerwca 1794 roku popołudniu.

Jednak wiadomo, że fantazja, podniecona chęcią zrobienia wielkiej karjery, stwarza samozwańców. Zjawiło się kilku fałszywych Ludwików XVII i wszyscy zostali łatwo zdemaskowani, a tylko Niemiec jeden, Karol Benjamin Werge (albo - Werch), zdołał znaleźć ufnych jego baśniom, aż do ostatnich czasów; ów Karol Werge znany jest bardziej jako Naundorf.

Obecnie ukazała się w Paryżu książka p. Georges de Menteyer, który znalazł akta stanu cywilnego tego niemieckiego oszusta. Nielitościwa erudycja p. de Menteyer pognębiła »naundorfistów«. Imć Karol Benjamin Werge urodził się w sobotę 9 maja 1777 r. w Halli nad Saalą i był synem piwowara, zajmującego się poprzednio handlem końmi. Werge nie wiedział nawet, czy drugi syn Ludwika XVI był Ludwikiem Karolem czy też Karolem Ludwikiem i różnie się podpisywał.

Odkrycia p. de Menteyer nie są tylko popisem erudyty: mają one znaczenie polityczne. Republika francuska (istnienie swe zawdzięczająca kłamstwom Gambetty i innych cnotliwych republikanów, którzy głosili, że z królem wróci pańszczyzna) hoduje potomków Naundorfa, aby w razie potrzeby zaciemniać sytuację, wysuwając fałszywych pretendentów. Kiedy zdarzy się, że »Action Française« rozlepi afisze szczególnie bolesne dla republikanów, wówczas pojawiają się kontr - proklamacje potomka Naundorfa, podpisującego się jako »Louis Prince de Bourbon« z podobizną profilu, mającego wskazywać na posiadanie przezeń rysów burbońskich.

Nietrudno się domyśleć, skąd są pieniądze na te manifesty podpisane przez człowieka spokojnie mieszkającego w Paryżu, gdy tymczasem prawdziwy król (Jan, książę de Guize) jest skazany przez »prawo« na wygnanie. Dzisiejszy »Naundorf« może sam wierzy w swe królewskie pochodzenie, ale naundorfistów już prawie nie ma. Kaleka (niewidomy) i bez potomków męskich (ma jedną córkę) »Louis Prince de Boutbon« zakończy legendę stworzoną przez Werge-Naundorfa i, niestety, przez tych wiernych, ale naiwnych rojalistów, którzy nie mogli uwierzyć, że rodząca się Republika przeszła po trupie królewskiego dziecka.

L.G.".

opr. żar

eprasa.pl 63f164eb55

Głos Wielkopolski
Czwartek, 11.12.2025

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje Stanisław Majerowski

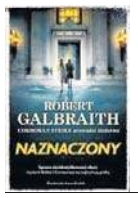

Cormoran Strike prowadzi śledztwo
Do kogo należą okaleczone zwłoki znalezione w skarbcu sklepu ze srebrem? Kobieta, która zgłasza się do Agencji Detektywistycznej Strike i Ellacott, jest przekonana, że to ciało jej chłopaka, który zniknął, zostawiając ją z niemowlęciem.
Robert Galbraith (J. K. Rowling), „Naznaczony", Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2025, cena 89,90 zł

Kim była nasza denatka?
Ciało młodej kobiety unosi się na wodach Laguny Weneckiej. Kiedy włoska policja nie jest w stanie ustalić jej tożsamości, prosi o pomoc znanego konserwatora sztuki Gabriela Allona o wykonanie portretu sądowego twarzy denatki.
Daniel Silva, „Poza podejrzeniem", wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2025, cena 44,90 zł

Jesteś zaskoczony, Herkulesie?
Na niewielkiej greckiej wyspie Lamperos Herkules Poirot zamierza spędzić sylwestrową noc. Podczas zabawy nieoczekiwanie dowiaduje się, że będzie świadkiem „ostatniej i pierwszej śmierci tego roku". Wkrótce dochodzi do morderstwa.
Agatha Christie, Sophie Hannah, „Ostatnia śmierć w roku", Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2025, cena 54,90 zł

Przeszłość decyduje o tym, co dziś
Gdy w Tokio zostaje zamordowany znany prawnik, a do winy przyznaje się niepozorny emeryt, dla policji sprawa wydaje się oczywista. Ale syn i córka ofiary docierają do dramatycznych wydarzeń sprzed trzydziestu lat...
Keigo Higashino, „Łabędź i nietoperz", wyd. Grupa Wydawnicza Relacja, Warszawa 2025, cena 59,90 zł

Nie zadzierajcie z panią Plansky
Pani Loretta Plansky to wdowa, która próbuje cieszyć się spokojną emeryturą na słonecznej Florydzie. Pewnej nocy odbiera telefon od osoby podającej się za jej wnuka, Willa. Chłopak błaga o dziesięć tysięcy dolarów na ratunek z kłopotów.
Spencer Quinn, „Odwet pani Plansky", wyd. Nemezis, Warszawa 2025, cena 49,90 zł

Jak zbadać granice człowieczeństwa
W głębi Appalachów, z dala od cywilizacji, rodzina Morrowów prowadzi życie rządzone przemocą, tajemnicami i śmiercią. W ich świecie obowiązuje jedno prawo: rodzina ponad wszystko – bez względu na to, jak mroczne są jej sekrety. A tych jest naprawdę sporo...
Ania Ahlborn, „Brat", wyd. Muza, Warszawa 2025, cena 46,90 zł

Koszmar bycia niewolnikiem w starożytnym Rzymie

Szalejące tłumy, pożary, walące się domy, nieustanny fetor Tybru – życie w antycznym Rzymie było intensywne i noblitujące, ale nierzadko zwyczajnie niebezpieczne.

GUY DE LA BÉDOYÈRE

Brytyjski historyk (University College London) i dziennikarz. Autor popularnych książek poświęconych realiom starożytności, w tym m.in. „Pretorianie. Rozkwit i upadek gwardii cesarskiej".

„Niewolnicy w Rzymie pełnili niezliczone funkcje – od pracy przy ogromnych przed-się-wzięciach budowlanych, poprzez służbę w prywatnych domach i małych przedsiębiorstwach, aż po pełnienie obowiązków na cesarskim dworze. Ich rynkowa wartość była znacząca, a cena zależała od umiejętności konkretnego niewolnika, poziomu jego wykształcenia, potencjalnej długowieczności, a także od lokalizacji i dostępności niewolników w danym regionie.

Do Rzymu i Italii niewolnicy trafiali z najdalszych zakątków imperium. Stanowili znaczną część łupów zdobywanych w wojnach podbojowych – po zakończonych kampaniach byli albo zatrzymywani przez przywódców i wykorzystywani do własnych celów, albo sprzedawani na targach niewolników. Część z nich trafiała również do żołnierzy jako przydział. Cezar miał opinię człowieka, który szczególnie cenił niewolników odznaczających się urodą i obyciem. Rzekomo to właśnie miało być jednym z powodów jego zainteresowania inwazją na Brytanię.

Obok niewolników zdobywanych na wojnach istniał także ogromny i nieustannie działający rynek wtórny. Pliniusz Młodszy otrzymał kiedyś rekomendację od przybranego ojca, Pliniusza Starszego, dotyczącą zakupu niewolników. Po osobistym obejrzeniu ich napisał: »Pominąwszy żarty, sądzę, że niewolnicy, których za Twoją radą dla mnie kupiono, są przystojni. Pozostaje tylko, aby byli zdatni, o czem przy kupnie niewolników lepiej się ze słyszenia niż z wejrzenia sądzi«.

Tabliczka z Pompejów wspomina o sprzedaży niewolników, która miała się odbyć »13 grudnia na forum w Pompejach, publicznie, w ciągu dnia«. Niewolnicy wystawiani na sprzedaż mogli się spodziewać, że handlarz niewolników, znany jako venalicius, każe im się rozebrać i szczegółowo ich obejrzy. Pliniusz Młodszy w swoich pismach odnosił się do niewolników w sposób swobodny, używając powiązanego terminu venalibus, oznaczającego towary »na sprzedaż« – w tym przypadku świadome i żywe »towary«.

Słowo to stało się źródłem współczesnego wyrazu »wenalny«, kojarzonego z korupcją, co nie jest przypadkiem, zważywszy na złą sławę handlu niewolnikami, często obfitującego w oszustwa. Kiedy Kaligula wybierał spośród żon swoich gości te, które zmuszał do spędzenia z nim nocy, opisywano jego zachowanie jako podobne do kupowania niewolników.

Pewna niewolnica w rzymskim Londynie została sprzedana za 2400 sesterców, co odpowiadało średniej rynkowej wynoszącej około 2000 sesterców za przeciętnego niewolnika w czasach cesarstwa. Oczywiście ceny mogły się znacznie różnić w zależności od umiejętności, doświadczenia czy wyglądu danej osoby. Marcjalis nie szczędził drwin swoim znajomym Kwintusowi i Tuce, którzy płacili zawrotne sumy – nawet 100 czy 200 tysięcy sesterców – za niewolników. Nie dziwi fakt, że wyjątkowo zdolni rzemieślnicy lub dobrze wykształceni sekretarze mogli osiągać wyższe ceny niż zwykła służba domowa. Jednak Tuka według Marcjalisa nie kierował się rozsądkiem, lecz własnymi upodobaniami, wydając ogromne kwoty na swoich »młodych ulubieńców«.

W innym miejscu Marcjalis odnosi się do targowisk, na których sprzedawano mniej wartościowych niewolników, nazywając te miejsca »chciwymi podestami« (avarae catastae). Były to typowe rynki niewolników, gdzie ludzie przeznaczeni na sprzedaż stali na podwyższeniach, aby potencjalni kupcy mogli ich dokładnie obejrzeć.

Handlarza niewolników określano także mianem »mango« – słowo to miało pejoratywny wydźwięk, sugerując osobę, która usiłuje przedstawić towar w lepszym świetle niż na to zasługuje. Pochodziło ono od czasownika oznaczającego »upiększać« i zostało użyte przez Pliniusza w odniesieniu do znanego handlarza Toraniusza.

Toraniusz zasłynął ze swojej przebiegłości, gdy sprzedał Markowi Antoniuszowi dwóch przystojnych chłopców tak do siebie podobnych, że można ich było wziąć za bliźniaków. Za tę parę otrzymał astronomiczną sumę 200 tysięcy sesterców. Gdy Antoniusz zaczął się skarżyć, że został oszukany, Toraniusz sprytnie przekonał go, iż przypadkowe podobieństwo dwóch niespokrewnionych osób jest zjawiskiem znacznie rzadszym i bardziej niezwykłym niż podobieństwo bliźniąt – a zatem jego zakup był jeszcze cenniejszy niż mógł przypuszczać.

Dzięki tej zręcznej manipulacji udało mu się wyjść z sytuacji bez szwanku. Pliniusz używał zarówno określenia mango, jak i czasownika mangonico nie tylko w odniesieniu do niewolników, ale także w kontekście innych towarów, co jeszcze bardziej podkreślało, że w rzymskim świecie ludzie byli traktowani jak dobra handlowe. Co ciekawe, Pliniusz wydaje się być jedynym autorem, który używał w ten sposób tych terminów.

Handlarze niewolników mieli do dyspozycji wiele sztuczek, ponieważ handel ludźmi należał do najbardziej dochodowych gałęzi rzymskiej gospodarki. Stosowano różne metody, by zwiększyć atrakcyjność sprzedawanych niewolników i tym samym podnieść ich cenę. Jednym z popularnych zabiegów było dodawanie korzenia hiacyntu do słodkiego wina – rzekomo miało to opóźniać oznaki dojrzewania. Jak dokładnie działał ten specyfik (i czy w ogóle był skuteczny), pozostaje niejasne, jednak proceder ten był skierowany przede wszystkim do klientów poszukujących młodych niewolników, by służyli jako ozdoby domowe lub niestety obiekty seksualne.

Kolejną metodą, mającą na celu podniesienie wartości niewolnika, była kastracja, zwłaszcza w przypadku chłopców przeznaczonych do służby w domach arystokracji. Innym sposobem poprawienia wyglądu niewolników było smarowanie ich kończyn specjalną maścią sporządzoną z żywicy rozpuszczonej w oleju. Preparat ten miał rzekomo rozluźniać ciało, copozwalało niewolnikom więcej jeść i sprawiało, że wyglądali na lepiej odżywionych.Łatwo zrozumieć, dlaczego handlarze niewolników inwestowali czas i pieniądze w metody pozwalające zwiększyć ich zyski. Był to niezwykle dochodowy biznes, lecz także wymagający – transport ludzi na sprzedaż wiązał się z ogromnym wysiłkiem i ryzykiem. Jeden z handlarzy, Gajusz Semproniusz Nikokrates, na swoim nagrobku opisał trudności długich podróży, które odbywał z niewolnikami. Przemierzanie setek mil z »żywym towarem« było logistycznym wyzwaniem niosącym zagrożenia w postaci chorób, buntów i strat finansowych.

Jeszcze bardziej wymowny jest nagrobek Aulusa Kapriliusza Tymoteusza, któryzmarł pod koniec II wieku p.n.e. Na reliefie upamiętniającym jego życie przedstawiono, jak ciągnie za sobą skuty łańcuchami ładunek niewolników, traktowanych niczym juczne zwierzęta. Wśród nich można dostrzec co najmniej dwoje dzieci. Wespazjan zyskał przydomek »Poganiacz Mułów«, ponieważ, jak twierdzi Swetoniusz, po powrocie z zarządzania Afryką był tak spłukany, że musiał zająć się handlem mułami. W rzeczywistości termin ten mógł być metaforą odnoszącą się do handlu niewolnikami, którzy byli traktowani jak zwierzęta pociągowe. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby handel prawdziwymi mułami przynosił szczególne zyski, podczas gdy według satyryka Persjusza handel niewolnikami był skutecznym sposobem na »podwojenie majątku« (duplicare rem).

Swetoniusz sugeruje, że tego rodzaju przedsięwzięcie odbiło się negatywnie na osobistym prestiżu Wespazjana, zmuszając go do przyziemnych działań w celu uporządkowania swoich finansów. Możliwe też, że przydomek odnosił się do kastratów okaleczonych przez chciwego handlarza, by osiągali wysokie ceny na rynkach niewolników. Kastraci, podobnie jak muły, byli bezpłodni. Syn Wespazjana, Domicjan, zakazał tej praktyki i wprowadził maksymalne ceny na pozostałych niewolników tego typu. Niemniej proceder nie zniknął. Zakaz musiał zostać ponownie wzmocniony za Nerwy w 97 roku, a później za panowania Hadriana. Edykt Hadriana głosił, że nikt nie ma prawa wykastrować człowieka wolnego ani niewolnika, czy to za jego zgodą, czy bez niej, a także nikt nie może dobrowolnie poddać się kastracji (...)".

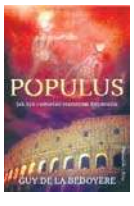

Guy de la Bédoyère, „Populus. Jak żyli i umierali starożytni Rzymianie", wyd. Prószyński i S-ka 2025, cena 99 zł

eprasa.pl 63f164eb55

Po co kanclerz Willy Brandt przybył do Polski w grudniu 1970 roku?

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski@polskapress.pl

Kanclerz Niemiec wysiadł z samolotu na Okęciu 6 grudnia 1970 r. przed południem. Jego wizyta miała zmienić nie najlepsze wówczas relacje polsko-niemieckie, a przede wszystkim ustalić granice

Ztej wizyty wszyscy pamiętają widok Brandta klęczącego 7 grudnia pod pomnikiem Bohaterów Getta. Ów gest zinterpretowano jako publiczne wyznanie winy i uznanie moralnej odpowiedzialności narodu niemieckiego wobec Żydów. Ale główny cel wizyty Brandta w Warszawie był inny.

„Jestem socjaldemokratą"

Brandt został kanclerzem Republiki Federalnej Niemiec w październiku 1969 r., a jednym z ważniejszych celów jego polityki zagranicznej stało się uregulowanie relacji z państwami Bloku Wschodniego, przede wszystkim ze Związkiem Sowieckim i Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Z przekonań Brandt był liberalnym socjaldemokratą, który w 1964 r. zastąpił Ericha Ollenhauera na stanowisku przewodniczącego SPD (Sozialdemokratische Partei Deutschlands). W okresie rządów tzw. wielkiej koalicji CDU/CSU (Christlich Demokratische Union Deutschlands/Christlich-Soziale Union in Bayern) i SPD w latach 1966-1969 Brandt pełnił urząd wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych. Po wygraniu wyborów do Bundestagu przez koalicję SPD i liberałów z FDP (Freie Demokratische Partei) we wrześniu 1969 r. został wybrany na kanclerza. Stało się to 21 października.

Już w listopadzie Brandt, czyli niemal błyskawicznie, udzielił „Życiu Warszawy" szeroko komentowanego wywiadu, w którym deklarował chęć „nawiązania lepszych relacji z Polską". Komunistyczne władze w Warszawie „wyraziły zadowolenie" z postawy nowego zachodnioniemieckiego kanclerza.

Gesty i czyny

Gdy spojrzymy w „Kalendarium stosunków polsko-niemieckich w XX wieku" zamieszczone na gov.pl, czyli oficjalnej stronie polskiego rządu zauważymy, że w latach 60. nastąpiło zjawisko stopniowego zbliżenia polsko-niemieckiego.

FOT. CC

Polityka Willy'ego Brandta szła w poprzek tzw. doktryny Hallsteina. Zgodnie z nią, RFN nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z państwami uznającymi NRD

W październiku 1965 r. zostało ogłoszone memorandum Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego „O sytuacji wypędzonych i stosunku narodu niemieckiego do wschodnich sąsiadów". W odpowiedzi polscy biskupi opublikowali „Orędzie do biskupów niemieckich w sprawie pojednania między obu narodami".

15 marca 1967 r. podpisano układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a NRD na okres 20 lat. Rok później grupa katolików zrzeszonych w Kole z Bensbergu ogłosiła apel, w którym domaga się „pokojowego uregulowania stosunków z Polską i wezwała do „uznania powojennego terytorialnego status quo".

Gest wykonał także I sekretarz PZPR Władysław Gomułka. 17 maja 1969 r. skierował pod adresem Republiki Federalnej Niemiec ofertę „nawiązania wzajemnych stosunków dyplomatycznych".

Co z tą granicą?

Można powiedzieć, że polityka Willy'ego Brandta i chadecko-liberalnej koalicji rządzącej RFN szła w poprzek tzw. doktryny Hallsteina. Zgodnie z nią, RFN nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z państwami, uznającymi odrębność państwową NRD. To było jednym z powodów braku formalnych relacji między RFN a PRL.

Innym powodem było podkreślanie przez rząd w Bonn tymczasowego charakteru zachodniej granicy Polski. Jedną trzecią terytorium PRL traktowano w zachodnich Niemczech jako tereny, znajdujące się pod „czasową administracją polską". Takie stanowisko, wywołujące zdecydowany sprzeciw w Polsce, było pochodną poglądu wielu milionów Niemców, którzy przez prawie dwie dekady mieli nadzieję na zmianę granicznego status quo na wschodzie. W tej sytuacji przez dekady nie było mowy o dialogu międzyrządowym między Warszawą a Bonn.

Brandt ze swoją Ostpolitik, wypracowaną głównie przez Egona Bahra, w latach 1969-1974 sekretarza stanu w urzędzie kanclerskim, miał ambicję zmiany tej sytuacji.

Niemcy w Moskwie

Najpierw, w sierpniu 1970 r., RFN podpisały w Moskwie układ z ZSRR. Jego sygnatariuszami byli kanclerz Willy Brandt i minister spraw zagranicznych RFN Walter Scheel oraz premier ZSRR Aleksiej Kosygin i minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko.

Dokument miał pięć artykułów, z czego ważny dla Polski był artykuł trzeci: „Strony zobowiązują się do poszanowania wszystkich granic europejskich, w tym zachodniej granicy PRL i granicy RFN-NRD, a także do niewysuwania w przyszłości roszczeń terytorialnych".

Co ciekawe, przy okazji jego podpisywania przedstawiciele Republiki Federalnej Niemiec przekazali przedstawicielom Związku Radzieckiego „list dotyczący zjednoczenia Niemiec". Mówił on o politycznej woli RFN do dążenia ku jedności Niemiec, jeżeli będzie się to odbywało zgodnie z prawem niemieckiego narodu do samostanowienia i z zachowaniem pokoju.

„Bardzo serdecznie"

Porozumienie niemiecko-rosyjskie dawało zielone światło dla porozumienia Niemiec i Polski. Władze partyjno-rządowe PRL wystosowały do Bonn oficjalne zaproszenie i w konsekwencji samolot Lufthansy 6 grudnia 1970 r. przywiózł Brandta do Polski.

Mieczysław Rakowski, ówczesny poseł, aparatczyk KC PZPR i naczelny „Polityki", w swoim dzienniku zapisał, że „kanclerz Niemiec był wzruszony już w chwili wylądowania na Okęciu, kiedy odgrywano hymny Polski i Niemiec. Jeszcze tego samego dnia Brandt zjadł wystawną kolację w towarzystwie pierwszego sekretarza, Władysława Gomułki. Atmosfera było podobno niezwykle serdeczna".

7 grudnia, już po symbolicznym geście pod Pomnikiem Getta, Willy Brandt i premier PRL Józef Cyrankiewicz podpisali Układ między Polską Rzecząpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków. Uroczystość odbyła się w samo południe w Sali Kolumnowej pałacu Rady Ministrów (obecnie to Pałac Prezydencki).

Radość tow. Gomułki

Traktat zatwierdzał przede wszystkim nienaruszalność granic, poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności wszystkich państw w Europie jako warunku zapewniającego pokój. RFN uznała oficjalnie zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Grzegorz Berendt w tekście „Willy Brandt w Warszawie 7 grudnia 1970 r." zauważa, że wielu Niemców uważało, że kanclerz zdradził tam interesy niemieckiej wspólnoty narodowej, godząc się na trwały związek istotnej części dawnego terytorium Rzeszy z powojenną Polską.

„Traktat warszawski" – jak pisano o nim w Niemczech – był bez wątpienia sukcesem polityki Władysława Gomułki. Jeszcze w kwietniu 1969 r. przywódca NRD Walter Ulbricht, który samozwańczo uważał się za głównego pośrednika w relacjach krajów komunistycznych z RFN, mówił Gomułce wprost, że takie relacje nie mają sensu. Miesiąc później, w maju 1969 r. Gomułka publicznie ogłosił, że „nie ma żadnej przeszkody prawnej, by PRL nawiązała stosunki z Niemcami Zachodnimi".

Choć ówczesne państwo polskie było w dużym stopniu niesuwerenne, a jego władze były politycznie podporządkowane Kremlowi, to polskim komunistom udało się wynegocjować ponadczasowy układ broniący granic Polski.

Kwestia reparacji

Istnieje dyplomatyczna legenda, że pewne akapity traktatu naszkicował osobiście ołówkiem Władysław Gomułka, prosty ślusarz bez wykształcenia, ale za to z polityczną intuicją. Warto też wiedzieć, że fragmenty tego układu stały się potem wzorem dla ułożenia tekstu końcowego aktu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie podpisanego 1 sierpnia 1975 r.

Wieczorem 7 grudnia – twierdzi dr Robert Spałek z IPN - podczas rautu po podpisaniu układu, Gomułka powiedział Brandtowi, że gdyby doszło do wypłaty odszkodowań indywidualnych za straty wojenne poniesione przez Polaków, to wyniosłyby one ok. 180 mld marek RFN.

„Zasugerował, że rozmowy o reparacjach i odszkodowaniach indywidualnych byłyby długie i żmudne. Ich wynik byłby dla PRL niepewny, dlatego lepszą i szybszą rekompensatą dla Polski byłoby pozyskanie długoterminowych, nisko oprocentowanych kredytów od RFN".

Z pokojowym Noblem

17 maja 1972 r. Bundestag i Bundesrat ratyfikowały „układ warszawski". Dwa lata później RFN przyznała Polsce kredyt w wysokości 1 mld marek. Z kolei w październiku 1975 r. podpisano w Warszawie, przez ministrów spraw zagranicznych Polski i RFN, porozumienie dotyczące „nieuregulowanych spraw w stosunkach polsko-niemieckich". W tym umowę o wznowieniu wyjazdów Niemców z Polski, w tzw. formule łączenia rodzin.

Okazją do zawarcia tego porozumienia było spotkanie nowych przywódców obu państw: Edwarda Gierka i Helmuta Schmidta, na konferencji w Helsinkach. Spotkanie było bardzo krytykowane - doszukiwano się w nim brudnego politycznego dealu: wypuszczenia z Polski Niemców, szczególnie z Opolszczyzny, w zamian za kredyty.

Cztery lata wcześniej, w 1971 r. Willy Brandt został uhonorowany za swoją „politykę pojednania między dawnymi, wrogimi sobie krajami" Pokojową Nagrodą Nobla. W uzasadnieniu Komitetu Noblowskiego napisano, że Brandt „w imieniu narodu niemieckiego wyciągnął rękę do polityki pojednania między dawnymi wrogimi krajami".

Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej została ostatecznie uznana w polsko-niemieckim traktacie granicznym z 14 listopada 1990 r.

eprasa.pl 63f164eb55

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143
Przez internet: ibo.polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, winyle, 604118772.

Zdrowie

ZABIEGI

MASAŻ wszystko!! Tel. 781-661-758.

MASAŻE różne. Tel. 664-811-233.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509395990

Dachy 781-098-740

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOPROMOCJA

GŁOS WIELKOPOLSKI

Nie przegap **piątku**

Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn
gloswielkopolski.pl

REKLAMA 0011449188

REGIONALNY DYREKTOR OCHRONY ŚRODOWISKA w Poznaniu

OBWIESZCZENIE

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Poznaniu na podstawie art. 28 ust. 4 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. z 2024 r. poz. 1478 z późn. zm.) oraz § 2 pkt 3 rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 17 lutego 2010 r. w sprawie sporządzania projektu planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 (Dz. U. z 2024 r. poz. 99) podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze przystąpienia do sporządzania projektu zmiany planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Wielki Łęg Obrzański PLB300004.

Szczegółowe informacje związane z zamiarem przystąpienia do sporządzenia projektu zmiany planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Wielki Łęg Obrzański PLB200004 znajdują się w siedzibie RDOŚ w Poznaniu mieszczącej się przy ul. Tadeusza Kościuszki 57 w Poznaniu.

Regionalny Dyrektor
Ochrony Środowiska w Poznaniu
Marcin Nowak

0011450165

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 5 grudnia 2025 roku
zmarł w wieku 95 lat
nasz ukochany Tatuś, Teść, Dziadek i Pradziadek

dr n. med.

Sławomir Witoszyński

wieloletni ordynator Oddziału Wewnętrznego „B”
Szpitala Wojewódzkiego w Poznaniu.

Msza Święta żałobna zostanie odprawiona
w dniu 12 grudnia 2025 roku o godz.9.00
w kościele parafialnym pw. Wniebowstąpienia Pańskiego
na os. Wichrowym Wzgórzu.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
12 grudnia 2025 roku o godzinie 12.30
na cmentarzu junikowskim w Poznaniu

w smutku pogrążona
Rodzina

0011450084

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

Pana
prof. dr. hab.

Aleksandra Kabscha

Rektora AWF w Poznaniu w latach 1981–1985
Dyrektora Instytutu Rehabilitacji w latach 1993–1998
Kierownika Katedry Biomechaniki i Kinezyterapii
w latach 1991–2001
Kierownika Zakładu Biomechaniki Klinicznej
w latach 1984–2001
Kierownika Zakładu Biomechaniki w latach 1975–1984

Najszczersze wyrazy współczucia

Rodzinie oraz Bliskim

składają
Rektor, Senat i cała społeczność akademicka
Akademii Wychowania Fizycznego
im. Eugeniusza Piaseckiego w Poznaniu

Niech spoczywa w pokoju

0011450031

Pani
Jolancie Kozubowicz
Dyrektor Departamentu Administracyjnego
Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu

wraz z Rodziną

wyrazy szczerego współczucia oraz głębokiego żalu
z powodu śmierci

Taty

składają

Dyrekcja wraz z pracownikami

0011450283

Naszemu Koledze

Dariuszowi Radzimskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Poznańskich Ośrodków Sportu i Rekreacji

0011450170

Pani

Jolancie Kozubowicz

Dyrektor
Departamentu Administracyjnego
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego
w Poznaniu

wyrazy współczucia i słowa wsparcia
w trudnym czasie po stracie

Taty

składają

Marszałek Marek Woźniak
wraz z Zarządem Województwa Wielkopolskiego
i pracownikami Urzędu Marszałkowskiego
w Poznaniu

0011450107

Panu Prokuratorowi

Jackowi Motawskiemu
oraz
Jego Rodzinie

wyrazy najgłębszego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Mamy

składają

Prokurator Regionalny w Poznaniu
oraz
Naczelnik WWZ Prokuratury Krajowej w Poznaniu
wraz ze współpracownikami

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje
przyjmowane są:
- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Poznań, ul. Grunwaldzka 19,** tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**

www.nekrologi.net

eprasa.pl 63f164eb55

Mecz prawdy Legii. Trudne zadanie przed Jagiellonią

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Już dzisiaj, 11 grudnia, Raków Częstochowa, Jagiellonia Białystok, Lech Poznań oraz Legia Warszawa rozegrają piąte, przedostatnie mecze fazy ligowej Ligi Konferencji.**

FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Największe problemy z polskiego kwartetu w rozgrywkach Ligi Konferencji ma warszawska Legia, która dzisiaj zagra w Erywaniu z FC Noah

Najtrudniejsze zadanie czeka Legię, która w ostatnich meczach skomplikowała swoją sytuację w kontekście gry na wiosnę w europejskich pucharach. Wojskowi przegrali z na wyjeździe NK Celje oraz u siebie ze Spartą Praga. W efekcie zajmują jako jedyni z polskich drużyn odległe, 28. miejsce, które nie daje fazy pucharowej. Podopiecznych tymczasowego trenera Inakiego Astiza czeka teraz wyjazd do Armenii, gdzie nie mogą sobie pozwolić na stratę punktów z teoretycznie niżej notowanym Noah Erywań. Tylko w teorii, ponieważ rywale mają na koncie o dwa punkty więcej.

Legia zgromadziła zaledwie trzy oczka, zdobyte po jedynym zwycięstwie nad Szachtarem Donieck w 2. kolejce. Noah ma ich już pięć, dzięki wygranej z Rijeką oraz remisom z Universitateą Craiova i Aberdeen. Na dwie kolejki przed końcem fazy ligowej LK Ormianie zajmują miejsce premiowane awansem do play-offów o 1/8 finału.

W czwartek Legia będzie osłabiona brakiem Artura Jędrzejczyka, Radovana Pankova i Noaha Weisshaupta. Wciąż kontuzjowany pozostaje także napastnik Jean-Pierre Nsame.

Mecz Noah - Legia rozpocznie się o godz. 18.45. Transmisja dostępna będzie wyłącznie na płatnych kanałach Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1 oraz w streamie Polsat Box Go. Spotkanie poprowadzi arbiter Bulat Sariyev z Kazachstanu, a na liniach będą mu asystować Sergei Vassyutin i Yuriy Tikhonyuk. Za VAR odpowiedzialni będą Manuel Schuettengruber (Austria) oraz Aidyn Tassybayev (Kazachstan).

Raków w najlepszej sytuacji

Raków ma już zapewniony awans do fazy pucharowej Ligi Konferencji, a teraz walczy o jak najwyższą pozycję w tabeli. Pierwsze osiem miejsc daje bezpośredni awans do 1/8 finału, bez konieczności gry w play-offach.

Rywalem wicemistrzów Polski będzie bośniacki HSK Zrinjski Mostar, który ma o dwa punkty mniej od wicemistrzów Polski. W poprzedniej kolejce sprawił niespodziankę, pokonując u siebie BK Häcken 2:1.

Arbitrem głównym meczu Raków - Zrinjski będzie Czech Ondřej Berka, a na liniach pomogą mu rodacy Ivo Nadvornik i Matěj Vlček. Za VAR odpowiadać będą Pavel Orel i Miroslav Zelinka.

Transmisja od godz. 21.00 na kanałach Polsat Sport 2 i Polsat Sport Premium 2.

Spore wyzwania przed Jagiellonią i Lechem

Jagiellonia Białystok po czterech meczach fazy ligowej ma na koncie osiem punktów i jest już pewna awansu do fazy pucharowej. Teraz walczy o miejsce w TOP 8. Przed drużyną Adriana Siemieńca stoi jednak trudne wyzwanie - rywalem będzie solidny średniak hiszpańskiej La Liga, Rayo Vallecano, które w odróżnieniu jednak od niepokonanej (jeszcze) Jagiellonii raz przegrało w tej edycji Ligi Konferencji - ze Slovanem Bratysława.

Transmisja meczu Jagiellonia - Rayo od godz. 18.45 na Polsat Sport 2 i Polsat Sport Premium 2. Spotkanie Lech - Mainz o godz. 21.00 również na Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1 (więcej o tym meczu na stronie 16).

5. KOLEJKA LKE:

Godzina 18.45: ACF Fiorentina - Dynamo Kijów, BK Hacken - AEK Larnaka, Breidablik - Shamrock Rovers, Drita Gnjilane - AZ Alkmaar, **Noa Erewan - Legia Warszawa, Jagiellonia Białystok - Rayo Vallecano**, Skendija - Slovan Bratysława, Samsunspor - AEK Ateny, Universitatea Craiova - Sparta Praga. **Godzina 21.00:** Aberdeen - Strasbourg, Hamrun Spartans - Szachtar Donieck, HNK Rijeka - NK Celje, **Lech Poznań - 1.FSV Mainz 05**, Kuopion Palloseura - Lausanne-Sport, Lincoln Red Imps - SK Sigma Ołomuniec, **Raków Częstochowa - Zrinjski**, Shelbourne - Crystal Palace, Rapid Wiedeń - Omonia. ©℗

Młody Kacper liderem nie tylko sportowym. Jest też na czele listy płac

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Przed nami kolejne zmagania skoczków narciarskich w zawodach Pucharu Świata. Tym razem elita zjeżdża do niemieckiego Klingenthal.**

Do Saksonii wybrała się oczywiście reprezentacja Polski. W kadrze trenera Macieja Maciusiaka nastąpiła jedna roszada w porównaniu do poprzednich zawodów: Maciej Kot zastąpił Aleksandra Zniszczoła. Reszta bez zmian, czyli w Klingenthal będą skakali Kacper Tomasiak, Piotr Żyła, Kamil Stoch, Paweł Wąsek i Dawid Kubacki. Panowie przystąpią do rywalizacji w dwóch konkursach indywidualnych w najbliższą sobotę i niedzielę.

Od początku sezonu 2025/2026 w Pucharze Świata w kadrze Maciusiaka był Aleksander Zniszczoł, który startował w norweskim Lillehammer, szwedzkim Falun, fińskiej Ruce i w Wiśle. 31-latek ani razu nie awansował do drugiej serii, choć na normalnej skoczni w Falun zajął 31. miejsce. Teraz powalczy w Pucharze Kontynentalnym w Ruce.

W miniony weekend lepiej od Zniszczoła radził sobie Maciej Kot, który przystąpił do kwalifikacji w Wiśle jako przedstawiciel „kwoty krajowej", z której Polacy mogli skorzystać jako gospodarze. W ostatnią niedzielę Kot zajął 14. miejsce, prezentując się zdecydowanie lepiej zarówno od Pawła Wąska, jak i Kamila Stocha, nie wspominając już o Dawidzie Kubackim...

Na liście płac najlepiej z Polaków radzi sobie w tym sezonie 18-letni Kacper Tomasiak, na którego konto wpłynęło już 18 050 euro czyli ok. 75 800 złotych. Kamil Stoch zainkasował 11 725 euro. czyli ok. 49 596 złotych (w całej karierze „wyciągnął" 1 960 296 euro, czyli około 8 292 052 złotych!!!), Piotr Żyła - 9050 euro = ok. 38 281 złotych, Kubacki - 4400 euro = ok. 18 612 złotych, Wąsek - 2450 euro = 10 363 złotych, a Kot 2400 euro = 10 152 złotych.

Po ośmiu konkursach zimowych liderem najlepiej zarabiających skoczków jest Słoweniec Domen Prevc z wypłatą 78 275 euro, czyli ok. 331 103 złotych. ©℗

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

W Klingenthal będą skakali Kacper Tomasiak (na zdjęciu), Piotr Żyła, Kamil Stoch, Paweł Wąsek i Dawid Kubacki

Słaby występ Roberta Lewandowskiego, Polak z najgorszą oceną

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Mieszane uczucia mogli mieć po spotkaniach w elitarnej Lidze Mistrzów polscy piłkarze, którzy reprezentują barwy uczestników rozgrywek.**

Trzecie zwycięstwo odniosła Barcelona, która u siebie uporała się z Eintrachtem Frankfurt (2:1), mimo że do przerwy przegrywała. Całe spotkanie z ławki rezerwowych obserwował Wojciech Szczęsny, z kolei od pierwszej minuty na boisku przebywał Robert Lewandowski. Polski napastnik występu nie zaliczy do udanych. Niemiecki „Kicker" przyznał mu notę „4,5" (jedynka to najwyższa ocena, skala do sześciu), a więc najgorszą nie tylko spośród graczy Dumy Katalonii, ale także Eintrachtu (taką samą otrzymał reprezentujący niemiecki zespół Ritsu Doan). Równie krytycznie występ snajpera oceniły media w Hiszpanii - „Mundo Deportivo" przyznało mu notę „0" (skala 0-3), z kolei „Sport" ocenił występ na czwórkę (w skali do dziesięciu).

„Lewy" na murawie przebywał przez 66 minut i nawet posłał piłkę do bramki (10. minuta), trafienie nie zostało jednak uznane ze względu na wcześniejszą pozycję spaloną Raphinhy. Oprócz wspomnianej sytuacji Robert był mało widoczny i nie dał żadnych argumentów opiekunowi Barcelony, by ten regularnie znajdował dla niego miejsce w podstawowej jedenastce. Łączny bilans w europejskich rozgrywkach w sezonie 2025-26 nie jest powodem do dumy - na murawie przebywał przez 248 minut i w tym czasie nie zdobył ani jednej bramki, nie zaliczył też asysty. O wiele lepiej wygląda jego dorobek w La Liga, w której strzelił już osiem goli i zanotował dwa ostatnie podania.

Dłużej na boisku w przegranej 0:1 potyczce z Liverpoolem przebywał pomocnik Interu - Piotr Zieliński, mimo że mecz rozpoczął na ławce rezerwowych. Reprezentant naszego kraju wszedł na plac gry już w jedenastej minucie, zmieniając kontuzjowanego Hakana Calhanoglu. Jego występ został przez włoskie media oceniony na 6,0 i 6,5 (w dziesięciostopniowej skali), co należy uznać za przyzwoitą notę. Podkreślano, iż z pewnością sytuacji nie ułatwił mu fakt, że musiał w zasadzie bez porządnej rozgrzewki zameldować się na murawie, ale starał się wykonywać zadania powierzone przed spotkaniem Turkowi i z upływem czasu szło mu coraz lepiej.

Zwycięstwo 2:1 z Chelsea odniosła z kolei Atalanta Bergamo, której graczem jest Nikola Zalewski. Niestety, Polak spotkanie przesiedział na ławce rezerwowych, a w obecnej edycji Ligi Mistrzów na murawie pojawił się jedynie dwa razy - za każdym razem z ławki rezerwowych. Łącznie w potyczkach ze Slavią Praga i Eintrachtem Frankfurt skrzydłowy naszej reprezentacji przebywał na boisku jedynie przez 66 minut. ©℗

eprasa.pl 63f164eb55

SPORT

www.sportowy24.pl

PODIUM DLA MASTERSÓW GRUNWALDU W OSTROWIE
W miniony weekend w Ostrowie Wlkp. odbył się Turniej Mikołajkowy z udziałem oldboyów piłki ręcznej. Trzecie miejsce w imprezie zajęli zawodnicy Grunwald Masters Poznań.
W fazie grupowej Grunwald rozegrał zacięte mecze, walcząc o każdy metr boiska. Pokazał świetną organizację gry i skuteczność w ataku. W meczu o brąz poznaniacy zmierzyli się z KPR Szczypiorno Kalisz i nie pozostawili żadnych wątpliwości, kto zasługuje na miejsce na podium, wygrywając 12:0. **PAT**

FOT. ARCHIWUM MICHAŁA BĄKA

WATERPOLO Z POLONIĄ
Fani piłki wodnej mogą się wybrać w sobotę o godz. 17 do Term Maltańskich.
Przeciwnikiem Waterpolo będzie odwieczny rywal poznaniaków, WTS Polonia Bytom. Wstęp na trybuny Term jest bezpłatny. **PAT**

Spotkanie wigilijne WZPN. Prezes czeka na sugestie, a związek liczy na rozwój

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Ponad 200 osób przybyło we w torek wieczorem na tradycyjną wigilię Wielkopolskiego ZPN w hotelu Novotel Malta w Poznaniu.

Gości z całego regionu przywitał prezes Wielkopolskiego ZPN, Paweł Wojtala.

– To mój dziesiąty rok na czele związku. Nie czuję się wypalony i wiem, że takie same odczucia towarzyszą moim współpracownikom. Chcemy nadal rozwijać związek i ulepszać współpracę z klubami. Chcemy być też otwarci na sugestie i pytania. Nie uważam, że w zakresie technologicznym doszliśmy do ściany, wręcz przeciwnie uważam, że mamy jeszcze w tym zakresie dużo do zrobienia – mówił szef wielkopolskiej piłki do zgromadzonych gości.

Wspomniał on też o odrodzeniu współpracy z Dolnosaksońskim Związkiem Piłki Nożnej.

– Jestem po rozmowach z Andrzejem Grajewskim, który zawsze był dla nas łącznikiem z działaczami piłkarskimi z Hanoweru. Na polu piłki młodzieżowej na pewno rozwiniemy kontakty z naszymi zachodnimi sąsiadami. Mamy też inne pomysły na to jak skorzystać z doświadczeń niemieckiego związku – przyznał Wojtala.

W drugiej części spotkania głos zabrał Remigiusz Lewandowski, przewodniczący Kolegium Sędziów Wielkopolskiego ZPN. – Chciałbym poinformować zgromadzonych, że Polski Związek Piłki Nożnej pośmiertnie odznaczył dwóch naszych arbitrów, Mariana Kustonia i Bogdana Hirscha. Obaj zostali uhonorowani najwyższym odznaczeniem sędziowskim w piłkarskiej centali, a mianowicie odznaką „Sędzia diamentowy" – mówił szef wielkopolskich arbitrów.

Odznaczenia odebrali najbliżsi nieżyjących sędziów. Bogdana Hirscha reprezentował Arkadiusz Hirsch. Przy okazji prezes Wielkopolskiego ZPN wspomniał, że jego syn Klaudiusz kilka dni temu doprowadził reprezentację Polski do tytułu mistrza świata w socci, czyli w piłce nożnej sześcioosobowej.

Warto dodać, że na wigilijnym spotkaniu pojawili się też niemal wszyscy członkowie zarządu Wielkopolskiego ZPN, a także przedstawiciele wielu wielkopolskich klubów. Najdalej (ponad 180 km) na poznańską wigilię miał Jarosław Pawlak, członek Sądu Koleżeńskiego w naszym związku, przez wiele lat związany z wiceliderem jednej z grup V ligi, czyli Polonią Marcinki Kępno.

– Na wigilijnym spotkaniu jestem od lat. Nie wyobrażam sobie, że tym razem mogło być inaczej – podkreślił Pawlak.

FOT. RADOSŁAW PATRONIAK

Szef Kolegium Sędziów Wielkopolskiego ZPN, Remigiusz Lewandowski i prezes naszego związku, Paweł Wojtala

Kolejorz bez kompleksów przed meczem z Mainz

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

W środę Kolejorz odbył ostatni trening przed meczem z Mainz. Na murawie zabrakło m.in. Alexa Douglasa i Antonio Milicia. Trenował natomiast Filip Jagiełło, który będzie brany pod uwagę przy ustalaniu składu

Maciej Lehmann, Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Dzisiaj o godz. 21 przy Bułgarskiej Lech w 5. meczu Ligi Konferencji podejmie 1.FSV Mainz 05. To będzie trzeci w historii pojedynek Kolejorza z przedstawicielem Bundesligi.

Lech Poznań do tej pory zgromadził 6 punktów w 4 meczach Ligi Konferencji. By zakwalifikować się do wiosennej części rozgrywek (awansują 24 zespoły z 36, które przystąpiły do tej fazy) musi zdobyć jeszcze przynajmniej punkt, a 100-procentową gwarancję dadzą trzy. Stawką pojedynku z FSV Mainz będzie też 400 tys. euro, bo tyle UEFA wypłaca za wygraną w tej edycji Ligi Konferencji.

Kłopoty rywali w Bundeslidze

Nie oznacza to, że atmosfera wokół Mainz jest sielankowa. Wręcz przeciwnie. Zespół fatalnie spisuje się w tym sezonie w Bundeslidze, jest czerwoną latarnią, ma tylko 6 punktów i poważnie w oczy zagląda mu widmo degradacji. W ubiegłym tygodniu władze klubu zwolniły trenera, a ster prowadzenia drużyny powierzyły Szwajcarowi Ursowi Fischerowi, który wcześniej poprowadził do sukcesów FC Basel, a potem wprowadził do Bundesligi Union Berlin i utrzymał w elicie ten kultowy klub. Fischer 10 lat temu prowadząc Basel cztery razy grał z Lechem i wszystkie mecze wygrał.

– To nadal dobry zespół. Choć ma problemy w Bundeslidze, to w Europie gra dobrze. Ma nowego trenera, a to sprawia, że musieliśmy analizować nie tylko ich poprzednie mecze, ale też jak grały poprzednie zespoły tego szkoleniowca. Mainz dysponuje jakościowymi zawodnikami, gra na dużej intensywności i dlatego spodziewa się dobrego, atrakcyjnego meczu. przed nami dobry mecz do oglądania i na wysokiej intensywności. U siebie jesteśmy w stanie pokonać Mainz. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości – powiedział trener Lecha Poznań Niels Frederiksen.

Duńczyk zapytany, czy Urs Fischer będzie chciał oszczędzić niektórych swoich graczy na ważniejsze mecze, w krajowych rozgrywkach odpowiedział, że spodziewa się najmocniejszego składu rywali.

– Trener Mainz na pewno będzie chciał budować swój zespół wynikami. Spodziewam się, że rzuci jutro wszystko to, co ma najlepsze po to, by wygrać i grać w 1/8 finału zamiast wiosną 1/16 finału Ligi Konferencji i mieć dodatkowe mecze. Spodziewam się jutro najlepszego składu rywali - stwierdził Frederiksen.

Mocna kadra

Kadra Mainz wyceniana jest na 138 mln euro. Latem za 21 mln euro klub sprzedał do Eintrachtu napastnika Jonathana Burkharda, za którego kupiono m.in Benedikta Hollerbacha z Unionu Berlin.

Mainz ma 3 piłkarzy wycenianych na ponad 20 mln euro. To japoński pomocnik Kaishu Sano, środkowy pomocnik Nadiem Amiri oraz ofensywny pomocnik Paul Nebel.

– W naszym zespole nie ma presji, choć ten mecz jest bardzo istotny. Gramy po to, by cieszyć się piłką. Myślę, że będzie do dobry pojedynek, który wygramy i dodamy sobie 3 pkt. - powiedział pomocnik Lecha Ali Gholizadeh.

Kolejorz wylosował zabrzan

W środowe popołudnie w siedzibie Telewizji Polskiej odbyło się losowanie par ćwierćfinałowych Pucharu Polski. W tej rundzie poznaniacy poznali swojego przeciwnika - będzie nim ekipa ekstraklasowego Górnika Zabrze.

Kolejorz awansował do ćwierćfinału, wygrywając dwa spotkania w tegorocznej edycji Pucharu Polski. Najpierw w 2. rundzie pokonał czwartoligowego Gryfa Słupsk 2:1, natomiast w poprzednią środę (3 grudnia) zwyciężył na wyjeździe z Piastem Gliwice 2:0. Górnik natomiast musiał rozegrać o jeden mecz więcej od poznaniaków. Najpierw w 1. rundzie wygrał z rezerwami Legii Warszawa (3:0), następnie pokonali Arkę Gdynia (2:1), a w ostatnim spotkaniu wyeliminowali Lechię Gdańsk (3:1).

Spotkanie odbędzie się w dniach 3-5 marca 2026 roku. Mecz rozegrany zostanie w Poznaniu na Enea Stadionie przy ul. Bułgarskiej.

eprasa.pl 63f164eb55